ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY

ROK VI. WTOREK 13 PAŹDZIERNIKA 1936 Nr. 41 (287)

PRINTED IN POLAND.

RAZ DWA TRZY...

30 GR.



Z LIGOWYCH ROZGRYWEK PIŁKARSKICH W ANGLJI

FRAGMENT Z MECZU O MISTRZOSTWO II LIGI MIĘDZY TOTTENHAM HOTSPURS A SHEFFIELD UNITED, ZAKOŃCZONEGO REMISOWO 2:2. BRAMKARZ SHEFFIELDU SMITH BRONI PRZED STRZAŁEM ŚRODKOWEGO NAPASTNIKA TOTTENHAMU MORRISONA (W BIAŁEJ KOSZULCE) MIĘDZY NIMI: JOHNSON, ŚRODKOWY POMOCNIK SHEFFIELDU.

LEKKOATLECI GODNIE KOŃCZĄ SEZON

Znakomita forma Kucharskiego i Nojego w walce z Ny i Iso-Hollo

Warszawa, 10 października. W sobotę na Stadjonie Wojska Polskiego rozpoczęły się dwudniowe międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez Legję, na które zaproszono dwóch słynnych biegaczy, a mianowicie mistrza olimpijskiego *Iso-Hollo* (Finlandja) i *średniodystansowca szwedzkiego Ny*. Miał także przyjechać Francuz *Goix*, ale Związek francuski na trzy dni przed zawodami nadesłał telegraficznie odmowę.

Zawody jednak na tem nic nie straciły, gdyż wspaniałe pojedynki Iso-Hollo— Noji i Ny—Kucharski, rozegrane na prawdziwie światowym poziomie, *zadowolić musiały najwybredniejszych*. Szkoda tylko, że zbyt wczesne zimna (plus 3 st.) odstraszyły nieco publiczności, wpływając także z pewnością w dużym stopniu na obniżenie wyników.

Na tle tych niedogodnych i bynajmniej nierekordowych warunków atmosferycznych, wspaniały wynik Kucharskiego w biegu na 800 m (1:51.7) jest *bardzo wymowny*.

Kucharski zasygnalizował nam swą znakomitą formę na zawodach poolimpijskich oraz na trójmeczu Polska—Węgry—Belgja, ale teraz, podczas pojedynku z Ny

przeszedł samego siebie.

Zaryzykujemy twierdzenie, że niema chyba na świecie biegacza, któryby przy temperaturze zaledwie 3 stopni powyżej zera i przy przejmującym wietrze zdołał osiągnąć tak świetny czas. Kucharski znajduje się teraz w tak doskonałej formie, że przy dogodniejszych warunkach pobicie rekordu światowego przez Polaka *byłoby zupełnie możliwe*

Przyznać jednak trzeba, że Kucharski należy do rzedu biegaczy, których trzeba na pierwszem okrążeniu silnie i równo poprowadzić, gdyż głównym jego atutem jest finisz, a nie tempo. Dlatego Szwed Ny, znany z tego, iż z miejsca idzie bardzo ostro, był *idealnym przeciwnikiem dla Polaka*. Ny zastartował ostro i biegnąc niezwykle równo, zanotował 53.4 sek. na pierwszych 400 m.

To było tempo najbardziej odpowiednie dla Kucharskiego. W odpowiednim momencie Kucharski przypuścił atak, po zaciętej walce wysunął się przed leadera i

od tej chwili wyścig był już rozstrzygnięty.

Uderzyła wszystkich łatwość, z jaką Kucharski oderwał się od Szweda i szybkość Polaka na finiszu po tak forsownem tempie. Szwed Ny pobiegł niezwykle klasowo i stylowo. Widać było, że jest to biegacz bardzo rutynowany, który rozumie, iż tylko tempem może pokonać Kucharskiego. Kucharski wytrzymał jednak tę morderczą szybkość długonogiego i jasnowłosego średniodystansowca Północy znakomicie i osiągnął czas, który jest

zaledwie o sekundę gorszy od rekordu światowego

Cuninghama, a o 0.1 sek. gorszy od własnego rekordu polskiego.

Pojedynek Iso-Hollo—Noji w biegu na 3 km był niemniej interesujący, a dla fachowców *bodajże ciekawszy*, choć czas biegu (8:40.8 dla obu rywali) ustępuje stosunkowo wynikowi na 800 m.

Noji wypadł lepiej niż się spodziewano

po jego ostatniej porażce z Simonem i porażka o pierś z mistrzem olimpijskim i jednym z najlepszych biegaczy na kuli ziemskiej, jakim jest niewątpliwie Iso-Hollo, przynosi mu najwyższy zaszczyt.

Pod względem stylowym zauważyliśmy u Nojego *znaczną poprawę*. Biegnie on bardziej „siłowo“ i bardziej ciężko od rasowego Iso-Hollo — ale przestaje on być tym Nojim, którego sposób biegania budził conajmniej zdziwienie.

Iso-Hollo zademonstrował nam częściowo *zmodyfikowany styl „nurmiowski“*, bardzo lekki, naturalny i swobodny, o kroku nieco dłuższym od kroku Nojego.

Punktem kulminacyjnym wyścigu był ostatni kilometr, przebyty *szybciej, niż pierwsze dwa*. Iso-Hollo zainicjował wtedy bardzo szybki „zryw“, pragnąc oderwać się od przeciwnika. Fin zwiększył znacznie tempo. Minęło okrążenie, minęło półtora okrążenia, ale Polak nie ustępował.

Zrozumiał wtedy Iso-Hollo, że niesposób jest oderwać się od Nojego, że trzeba będzie rozegrać walkę na finiszu. I tutaj Iso-Hollo *po raz drugi się przerachował*. Zwiększył on ponownie tempo, sądząc, że wreszcie pozbędzie się natręta, ale

Noji pobiegł jak nigdy

i stoczył zaciętą walkę z przeciwnikiem do ostatniego metra, zmuszając mistrza olimpijskiego do wydania z siebie najwyższego wysiłku dla osiągnięcia najbardziej minimalnego zwycięstwa — zwycięstwa o pierś.

skonale dysponowanego Polaka. Przy sygnale na ostatnie okrążenie Iso-Hollo znów wzmacnia tempo, ale Noji jest ciągle tuż przy nim. Na 250 m przed końcem Noji inicjuje atak, który Iso-Hollo z trudem odpiera i wpada na wiraż pierwszy. Przy wyjściu na prostą Noji, wspaniale finiszując, zbliża się do Iso-Holla i przez moment wydaje się, że zdoła zrównać się z nim. Iso-Hollo okazuje się jednak równie nieustępliwym i równie szybkim. Wychodzi on zwycięsko z zażartej walki i przerywa taśmę o pierś przed Polakiem.



Kucharski (na lewo) i Ny przed startem biegu 800 m.

Bieg 800 m.

1) *Kucharski* (Pogoń, Lwów) 1:51.7, 2) Ny (Szwecja) 1:53.8, 3) Gąssowski (AZS Poznań) 1:56.6, 4) Mulak (Skra) 2:03.8, 5) Olszewski (Orzeł).

Ny startuje bardzo ostro i po 20 m jest już pierwszy, tuż za nim Kucharski, a dalej Gąssowski, Mulak, Skowroński i Jurkowski. Ny rwie co sił naprzód, wie doskonale, że tylko tempem może pokonać Polaka.

Pierwsze 200 m — 25.8, pierwsze 400 m — 53.4. Trójka Ny—Kucharski—Gąssowski odrywa się od reszty już po 300 m, a po 500 m Gąssowski, nie mogąc wytrzymać niespotkanego w swej dotychczasowej karjerze sportowej tempa, zaczyna również tracić metr po metrze.

W polu zostają już tylko dwaj główni aktorzy: jasnowłosy Ny i ciemny Kucharski, jedyny biegacz o dwuliterowem nazwisku i *jedyny biegacz z wąsikami*. Na 230 m przed metą Kucharski, wyczuwszy doskonale, że siły przeciwnika, zmęczonego forsownem tempem, mają się już ku końcowi, w odpowiednim momencie *rozpoczyna atak*. Stacza on zaciętą walkę ze Szwedem, ale już po 50 m jest na czele, wbiegając pierwszy na wiraż. Ny próbuje gonić, ale nadaremnie. Kucharski jest tak szybki i tak pewny tego dnia, że niktby mu chyba nie dał rady. Na taśmie różnica wynosiła conajmniej 15 m.

Publiczność zebrała się w ilości ok. 2000 osób. Nie szczędziła ona zasłużonych oklasków obu biegaczom zagranicznym oraz Kucharskiemu i Nojemu.

Wyniki pierwszego dnia zawodów

Bieg 200 m: 1) *Zasłona* (Jagiellonia, Białystok) 22.6, 2) Trojanowski (AZS Warszawa) 23, 3) Łopuszyński (Polonia) 23.2, 4) Downarowicz (Legia). Czas Zasłony uważać należy, jak na zimno, za zadowalający.

Bieg australijski 5 km: 1) *Głuszcz* (PZL) 16:34.4, 2) Kujawa (Żagiew) 16:36.8, 3) Żak (Legia) 16:48. Bieg ten polegał na tem, że po każdym kilometrze *ostatni zawodnik z grupy odpadał automatycznie*. Zwiększyło to zainteresowanie tym biegiem ze względu na rozpaczliwe finisze maruderów.

Skok w dal: 1) *Hanke* (Warszawianka) 689 cm, 2) Horman (AZS Poznań) 675, 3) Rosłan (Legia) 652. Hanke podkreślił raz jeszcze, że jest obecnie naszym najlepszym zawodnikiem w skoku w dal.

Sztafeta 400×300×200×100 m: 1) *Legia* (Maszewski, Kępiński, Downarowicz, Rosłan) 2:04.9, 2) Warszawianka (Szefler, Hanke, Puzylewski, Libera).



Noji (na lewo) i Iso-Hollo na taśmie biegu 3 km.

Bieg ten wygrał dla Legji Downarowicz. Początkowo Maszewski wyprzedził Szeflera o 2 m, następnie jednak Hanke prześcignął Kępińskiego.

Bieg 3 km.

1) *Iso-Hollo* (Finlandja) 8:40.8, 2) Noji (Legja) 8:40.8, 3) Wirkus (Warszawianka) 9:09.8, 4) Jankowski (Żagiew).

Prowadził z miejsca Iso-Hollo, pociągając za sobą Nojego. Pierwsze 400 m — 1:08, drugie 1:10, pierwsze 1000 m — 2:54.

Po kilometrze Noji wychodzi przed Fina i zwiększa nieco tempo, skutkiem czego reszta zaczyna powoli zostawać. Drugą grupę prowadzi aż do końca *Wirkus*.

1500 m — 4:23. Iso-Hollo wychodzi znów na czoło. Po 1900 m Iso-Hollo nagle wzmacnia tempo i stara się za wszelką cenę oderwać od Nojego.

2 km — 5:50. Noji, zaskoczony zmianą szybkości, zostaje na chwilę o 3 m w tyle, ale dociąga i nieustępliwie sunie jak cień za Finem. Mistrz olimpijski nie daje za wygraną i stosuje dwa okrążenia po 1:07. Nie wystarcza to w stosunku do do-

W drugim dniu jeszcze lepiej

Noji zwycięża Iso-Hollę a Kucharski ponownie bije Szweda Ny

Warszawa, 11 października. (Tel) W drugim dniu zawodów przekonaliśmy się wreszcie o prawdziwej wartości Nojego.

Jeszcze w sobotę wielkim zaszczytem wydawała się dla Nojego porażka o pierś z mistrzem olimpijskim. Ale w niedzielę Noji pokał, że *należy*

do czołowej elity biegaczy świata.

Zdołał on zwyciężyć świetnego Finlandczyka na finiszu dosyć wyraźnie, kończąc bieg świeżej, niż zmęczony Iso-Hollo.

Noji zastosował tutaj *inną nieco taktykę*, niż w sobotę, nauczony doświadczeniem. Gdyby nie to, być może, że Noji, bardziej ufny w swe siły, mógłby i w sobotę pokonać Iso-Holla. Wziąć trzeba pod uwagę fakt, że Iso-Hollo jest przecież *specjalistą od dystansu 5 km* i że na tym dystansie w pamiętnym biegu z Lehtinenem osiągnął przed czterema laty *fenomenalny czas 14:18*.

Sposób, w jakim Noji wygrał wyścig, dodaje do atutów Nojego jeszcze jeden, a mianowicie

umiejętność taktycznego rozwiązania.

Noji nie dał się skusić rozmaitemi „sztuczkami“ Iso-Holla, nie dał się wyprowadzić mu z tempa ciągłemi zmianami szybkości, w odpowiednim momencie wyszedł na czoło i zwolniwszy tempo, czekał na finisz. Iso-Hollo, zmęczony przypuszczalnie własnemi zrywami, nie próbował już szybkości. Na ostatniem okrążeniu *Noji był wyraźnie szybszy* i rozstrzygnął wyścig na swoją korzyść w sposób zdecydowany.

Niemniej wartościowe, a może nawet wyraźniejsze zwycięstwo odniósł

Kucharski w biegu 1.500 m.

nad Ny. Kucharski dał się prowadzić przeciwnikowi przez trzy rundy, poczem w swoim najbardziej ulubionym momencie, mianowicie na przeciwległej prostej, bardzo swobodnie minął Szweda, powiększając różnicę na taśmie do 20 m.

Bieg ten był może *mniej emocjonujący* od biegu na 5 km, a to ze względu *na znaczną przewagę Kucharskiego* i właściwie na brak walki. Kucharski wygrał *„jak chciał“*, jako biegacz innej

klasy. Ny skończył wyścig zmęczony, zrezygnowany zdeklasowaniem go przez szybkiego Polaka.

Charakterystycznem jest, że czasy obu biegów, mimo że temperatura podniosła się o 3 stopnie w stosunku do soboty, były *słabsze*. Tłumaczyć to należy jednak tem, że oba wyścigi rozegrano nie na tempo, lecz na zwycięstwo na finiszu.

Nasunęły nam się przy tem

pewne refleksje

odnośnie sposobu rozgrywania biegów przez zawodników polskich. Pod względem taktycznym wykazali oni znaczną przewagę nad przeciwnikami, ale przyznać trzeba, że tak Kucharski, jak i Noji *potrzebowali do swych zwycięstw, żeby ich poprowadzono.*

Iso-Hollo i Ny — to biegacze, zwracający główną uwagę na tempo dystansu i *nie oglądający się specjalnie na przeciwnika.* Znają oni swoją wartość i liczą, że przed ostatnią rundą zdołają się oderwać od rywali. Polacy okazali się równie wytrzymali, a na finiszu szybsi i dlatego w czterech spotkaniach obu z nich *trzykrotnie zwycięzcami byli biegacze polscy,* a raz tylko i do tego z minimalna różnicą gość zagraniczny zerwał pierwszy taśmę.

Obecnie czeka obu Polaków jeszcze jedno zadanie, a mianowicie *wystudjowanie własnych możliwości wyprowadzenia biegu* w swojem tempie.

W stosunku do okresu olimpijskiego tak Kucharski, jak i Noji znajdują się teraz

w znacznie lepszej formie.

Szkoda, że forma ta przyszła zbyt późno, w czem częściowo ponoszą winę ich kierownicy, a częściowo i sami zawodnicy. Gdyby bowiem obaj nasi biegacze wystąpili na stadjonie olimpijskim z takim zapasem sił i taką kondycją, jak obecnie u schyłku sezonu, mielibyśmy może mistrza olimpijskiego na 800 m oraz zdobywcę jakiegoś medalu w biegach na 5 i 10 km.

Na tle biegów 1500 m i 5 km bez wrażenia niemal minął *bieg 500 m,* w którym przecież

padł rekord Polski.

Młody nasz talent *Gąssowski* rozprawił się zdecydowanie z rekordem Maszewskiego, poprawiając go o 1.3 sek.

Eksrekordzista bronił swego wyczynu do ostatka, w wyniku czego i on miał wynik o *sekundę lepszy od własnego rekordu.*

W biegu na 100 m *Zasłona* powtórnie przerwał taśmę przed Trojanowskim. Różnica była jednak tak minimalna, że gdyby nie oglądanie się Trojanowskiego, Zasłona byłby pokonany.

W skoku wzwyż Chmiel i Hoffman podzielili się pierwszem miejscem, nie walcząc o nie dodatkowo.

Niedzielne wyniki

Bieg 100 m: 1) *Zasłona* (PKS Białystok) 11.2; 2) Trojanowski (AZS Warszawa) 11.2; 3) Łopuszyński (Polonja) 11.3; 4) Ostaszewski (Orkan).

Bieg 1000 m: 1) *Opara* (Polonja) 2.47.5; 2) Kur (Polonja) 2.48.3; 3) Mielnicki (Polonja) 2.50.8; 4) Zemrzuski (Polonja) 2.51; 5) Puzylewski (Warszawianka).

Skok wzwyż: 1—2) *Chmiel* (Katowice) i *Hofmann* (AZS Poznań) po 180; 3) Prusak (Żagiew) 168.

Sztafeta 4×100: 1) *Drużyna kombinowana* w składzie Zasłona, Hanke, Łopuszyński, Trojanowski, 44 sek.; 2) Legja 45.7; 3) Orkan 48.4.

Bieg 500 m: 1) *Gąsowski* (AZS Poznań) 1.05.5 *rekord polski*; 2) Maszewski (Legja) 1.05.8; 3) Szefler (Warszawianka) 1.07.4; 4) Olszewski (Orzeł). Po starcie na czoło wychodzi Gąsowski, a drugi biegnie Szefler. 200 — 24.8. Po 250 m Maszewski wychodzi na drugą pozycję i zbliża się do Gąsowskiego. 400 — 52.2. Maszewski jest już tylko o pół metra za Gąsowskim, ale na ostatnich 50 m. braknie mu sił i Gąsowski wygrywa wyraźnie.

Bieg 1.500 m.

1) *Kucharski* (Pogoń Lwów) 4.00; 2) Ny (Szwecja) 4.05.6; 3) Mulak (Skra) 4.18.2; 4) Skowroński (Warszawianka); 5) Bestor.

Po starcie Ny wychodzi na czoło pociągając za sobą Kucharskiego i Skowrońskiego. Pierwsze 400 — 1;02. — Obaj główni rywale odrywają się powoli od reszty. Na 800 m mają czas 2.06. Tempo początkowo ostre, słabnie nieco. Ny zwalnia wyraźnie, jakby czekał na wyjście Kucharskiego na czoło. Polak nie kwapi się jednak do tego, pragnąc zwiększyć tempo dopiero w ulubionym przez siebie momencie na 250 m przed taśmą.

Na 1.000 m każdy miał 2.39. Na ostatnim okrążeniu Ny ciągle jest na czele, ale rzeczywiście na 250 m przed taśmą *Kucharski mija lekko przeciwnika* i momentalnie bez walki odrywa się od niego. Na wirażu Kucharski jest już 5 m przed nim, a na mecie różnica wynosi 20 m.

Bieg 5 km.

1) *Noji* (Legja) 14,58; 2) Iso-Hollo (Finlandja) 15.00.2; 2) Wasilewski (Sokół Brześć) 15.51; 4) Jankowski (Żagiew) 15.55; 5) Wiśniewski (Warszawianka 16.03.8.

Po starcie wychodzi na czoło Iso-Hollo, za nim biegną Noji, Irkut, Maliszewski, Szymański, Wasilewski. Pierwsze 400 m 1.06, 800 m 2.17, 1000 — 2.54. Tempo jest zatem lepsze niż w sobotnim biegu 3 km. Iso-Hollo i Noji oddalają się powoli od reszty.

1.500 m mija w 4.22, 2 km — 5.51. Z biegu wycofują się Irkut, Rusiewski, a trzecie miejsce obejmuje Wasilewski przed Jankowskim i Wiśniewskim.

Obaj główni rywale zwalniają nieco tempo. 3 km —8.58. Na następnem okrążeniu Iso-Hollo wzmacnia szybkość, poprawiając czas okrążenia o 6 sek.

Po chwili tempo jest znów wolniejsze, ale potem Iso-Hollo ponownie przyśpiesza, pragnąc temi zrywami wybić Polaka z tempa. 4 km — 12.01. Nie wróżą już dobrego wyniku. Na dwa okrążenia przed końcem Noji zdenerwowany nierównem prowadzeniem przeciwnika, wychodzi na czoło i momentalnie zwalnia, oszczędzając się na finisz. Iso-Hollo, wyglądający na zmęczonego nie próbuje już atakować.

Na ostatnim okrążeniu Noji wydatnie zwiększa szybkość i nietylko że nie pozwala się przeciwnikowi doścignąć, ale odległość powiększa do kilku metrów *wygrywając bardzo pewnie* i wyglądając na taśmie o wiele świeżej od Finlandczyka. Ostatnie 400 m przebiegł Noji w 64 sekundy.

Po zawodach obaj Polacy byli przedmiotem długotrwałych owacyj. — Widzów podobnie jak w sobotę około 2.000. Organizacja zawodów wypadła *bardzo sprawnie.* Publiczność mimo zimna opuszczała stadjon *z zadowoleniem.*

Co mówią główni aktorzy zawodów?

ISO-HOLLO: Nie spodziewałem się, że Noji mimo swego surowego stylu jest *tak wartościowym biegaczem.* Przekonałem się na własnej skórze, że

Noji to bardzo sprytny taktyk.

Wyglądał on na zmęcznego, a tymczasem zdobył się na tak szybki finisz. Czasy obu naszych biegów *nie były świetne z powodu zimna.* Mam pecha do Warszawy. Przed 4-ma laty pokonał mnie Kusociński, dzisiaj przegrywam z Nojim.

NY: — Kucharski jest dzisiaj *stanowczo lepszy odemnie,* a po jego obecnej formie mam wrażenie, że nie przesadzę, jeśli powiem, iż jest on

na 800 m. najlepszym na świecie.

Gdy na finiszu w obu biegach zorjentowałem się, że nie dam mu rady, zwolniłem tempo. Nie spotkałem jeszcze biegacza, który byłby tak szybki na ostatnim metrach.

NOJI: — Jestem bardzo z siebie zadowolony w dniu dzisiejszym, ale *sobota nie dała mi pełnej satysfakcji.* Mogłem przecież wygrać bieg 3 km. Jednak taktyka Iso-Holla speszyła mnie. Powinienem był w sobotę szybciej wyjść na czoło i wcześniej zacząć finisz. Zrobiłem to w niedzielę i jak się okazało udało się. Wyczułem że Iso-Hollo stosuje ucieczki i chce mnie wybić z tempa, dlatego już na dwa okrążenia przed końcem minąłem go. Na ostatnim okrążeniu czułem w sobie tyle sił, że wiedziałem, iż nie dam się pokonać.

KUCHARSKI: — Ny narzucił w biegu 800 m. tempo ostrzejsze niż w finale olimpijskim i skutkiem tego przedwcześnie się wyczerpał. W obu biegach miałem *bardzo dużo zapasu sił* i czułem się zupełnie świeżo. Gdyby było cieplej mogłem się pokusić w sobotę *o światowy wynik,* a w niedzielę o rekord Polski. Niestety Ny zwolnił już na przedostatnim okrążeniu w biegu 1.500 m i dlatego czas wypadł nieszczególnie. Gdybym był w takiej formie jak w sobotę na Olimpjadzie to walczyłbym o złoty medal.

A. Szenajch.

Popończyk wygrywa długodystansowe mistrzostwo Polski na torze

Warszawa, 11 października (Tel). Na zakończenie torowego sezonu kolarskiego rozegrany został w niedzielę na Dynasach kolarski wyścig na 50 km o mistrzostwo Polski. Wyścig ten obejmował 10 finiszów co 5 km.

Na starcie stanęło

12-tu zawodników,

z których 5 wyścig ukończyło. Wycofali się Einbrot (zgubienie łańcucha), Janociński (zaraz po pierwszych kilometrach), zaś Klaus, Mazurek i Olecki (który w ładnym stylu wygrał dwa finisze), po trzech finiszach.

Jak było do przewidzenia, walka o pierwsze miejsce toczyła się

między Starzyńskim i Popończykiem.

Zwycięstwo ostateczne odniósł *Popończyk* bardzo szczęśliwie. Jeszcze bowiem po 40-tu kilometrach prowadził Starzyński, mając przewagę jednego okrążenia. Starzyński zainicjował po drugim finiszu ucieczkę, która dała mu nadrobienie jednego okrążenia nad resztą zawodników.

Starzyński, będąc pewnym zwycięstwa, lekceważył finisze, na których natomiast szybko Popończyk zarabiał liczne punkty.

Gdy po 8-mym finiszu Starzyński na jednym z wirażów *doznaje pęknięcia gumy,* sytuacja zmienia się nagle. Starzyński traci prawie całe okrążenie, gdy wsiada na nowy rower. Ma on jeszcze około 100 m przewagi nad resztą, ale zmęczony po 10 rundach pogoni

zostaje doścignięty.

Popończyk mając więcej punktów, zdobytych na finiszach, wychodzi na pierwsze miejsce, które już do końca utrzymuje. Zwycięstwo Popończyka jest piękną nagrodą za jego całoroczny, bardzo solidny trening.

Po starcie zawodnicy ruszyli w dosyć wolnem tempie. Pierwszy finisz wygrywa *Olecki* przed Napierałą, Popończykiem i Klausem, a drugi finisz wygrywa *Olecki* przed Hoffschneiderem, Napierałą i Popończykiem. Następnie ucieka *Starzyński,* który wygrywa trzeci finisz przed Schmidem, Popończykiem i Hoffschneiderem oraz zarabia okrążenie na reszcie zawodników. Czwarty finisz wygrywa *Popończyk* przed Schmidem, Hofschneiderem i Napierałą, a piąty *Popończyk* przed Schmidem, Napierałą i Hoffschneiderem.

Na połowie dystansu

prowadzi Starzyński.

o okrążenie przed resztą, mając 4 punkty przed Popończykiem 11 pkt., Schmidem 9 pkt., Napierałą 8 pkt. i Hoffschneiderem 7 pkt. Przed 6-tym finiszem Starzyński próbuje nowego zrywu, ale bezskutecznie.

6-ty finisz wygrywa *Popończyk* przed Napierałą, Starzyńskim, Schmidem, a w 7-mym znów *Popończyk* przed Starzyńskim, Napierałą, Hoffschneiderem, 8-my finisz wygrywa *Starzyński* przed Popończykiem, Schmidem, Napierałą.

Bezpośrednio potem Starzyński „łapie gumę" i dostaje nowy rower, będąc zaledwie o 100 m przed resztą. Próbuje on dalej uciekać ,ale nie starczy mu już sił i po rozpaczliwej walce, trwającej 10 okrążeń, stawka dochodzi do niego.

9-ty finisz wygrywa *Schmid* przed Napierałą, Starzyńskim i Popończykiem. Po zawodnikach widać już duże zmęczenie, nie garną się oni do ucieczek, a Popończyk ma już tyle punktów przewagi, że jego pierwsze miejsce nie jest już zagrożone. Ostatni finisz wygrywa *Popończyk* przed Napierałą, Starzyńskim, Schmidem, kończąc w ten sposób w pięknym stylu wyścig.

Ostateczny wynik:

1) *Popończyk* (Iskra) 29 pkt., czas 1 godz. 23 min. 16 sek., 2) Napierała (Fort Bema) 20 pkt., 3) Starzyński (Fort Bema) 17 pkt., 4) Schmid (Łódzki KS) 16 pkt., 5) Hoffschneider (Wima, Łódź) 8 pkt., 6—7) Kołodziejczyk (Łódzki KS) i Oszajnikow (Iskra).

—o—

ZASŁUŻONY DZIAŁACZ SPORTOWY KPT. JERZY MISIŃSKI obchodzi obecnie jubileusz 20-lecia pracy na polu sportu. W latach przedwojennych był on czynnym w Stryju i we Lwowie, jako piłkarz i lekkoatleta odnosząc liczne sukcesy w biegach w barwach Pogoni stryjskiej i lwowskiej. Po wojnie przenosi się do Warszawy, gdzie zakłada Wojskowy KS., a następnie Legję. W r. 1932 zdobywa mistrzostwo Warszawy w biegu na 1500 m., oraz bierze udział w trójmeczu lekkoatletycznym w Pradze, a nadto broni barw Warszawy w meczach piłkarskich. Jest on członkiem Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Zw. polskich zw. sportowych, zaś w Polskim Zw. Lekkoatletycznym był przez kilka lat prezesem, a do chwili obecnej wiceprezesem. Jest także członkiem komitetu europejskiego międzynarodowej federacji lekkoatletycznej.

(Fk) **ISO-HOLLO I NY STARTUJĄ WE LWOWIE.** W najbliższą niedzielę organizuje Pogoń we Lwowie międzynarod. zawody lekkoatletyczne z udziałem Szweda Ny, Fina Iso-Hollo, oraz czołowych lekkoatletów polskich Noji, Kucharskiego i innych.

O MISTRZOSTWO D. O. K. V. W PIĘCIOBOJU. W dniach ostatnich odbyły się w Krakowie zawody o mistrzostwo DOK V. w pięcioboju. W konkurencji oficerów 1-sze miejsce zajął por. Boguszewski (5 bat. saperów) przed ppor. Chomickim (5 bat. sap.). W konkurencji podoficerskiej zwyciężył kapral Szyszko przed kapr. Zuchowskim.

TEGOROCZNE ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE nie wywołały większego zainteresowania. W niedzielę spotkały się drużyny Warty i WKS. Wygrała pierwsza 2:1 (1:0). Zaznaczyć należy, że mecz prowadził wbrew przepisom jeden sędzia p. Zieliński, gdyż drugi p. Scherbart na mecz nie przybył. Sędzia Zieliński wystawił w czasie gry trzech zawodników WKS. Drugi mecz Czarni — Zuchowaci dał wynik 2:1 (0:1). W przyszłą niedzielę walczyć będą zwycięskie zespoły o pierwsze miejsce, a pokonane o trzecie miejsce.

DRUŻYNA BOKSERSKA POZNAŃSKIEJJ WARTY, która w sobotę wieczorem pokonała w Gdańsku niemiecki klub A. B. C. w stosunku 9:7 wygrała w niedzielę w Gdyni z Bałtykiem 13:3.

W NIEDZIELĘ ROZEGRANO WE LWOWIE mecz lekkoatletyczny AZS — Korpus Kadetów o nagrodę przechodnią ufundowaną przez p. Wacława Kuchara. Mecz wygrali kadeci w stosunku 138:115 pkt.

Ankieta „RAZ DWA TRZY"

JAK RATOWAĆ KOLARSTWO?

Wywiad z kpt. pilotem Wiktorem Rylem — znanym zawodnikiem pod pseudonimem „Iko"

Nasza ankieta na temat uzdrowienia obecnych stosunków w kolarstwie wywołała *olbrzymie zainteresowanie w kołach sportowych.* W tece redakcyjnej posiadamy już *kilka dalszych głosów na ten temat,* a w dalszym ciągu sygnalizują nam nadesłanie dalszych uwag, dotyczących obecnego stanu polskiego kolarstwa.

Ten żywy udział w ankiecie, w której zabierają głos zarówno *przedstawiciele władz związkowych,* jak i *dawni zawodnicy,* dowodzi wyraźnie, że nasza ankieta *była ogromnie na czasie.* Mamy nadzieję, że uwagi, wypowiadane w ramach tej ankiety przyczynią się walnie do faktycznego uzdrowienia stosunków, panujących w naszem kolarstwie.

Poniżej zamieszczamy interesujący wywiad z *kpt. pilotem Wiktorem Rylem,* obecnym delegatem Państwowego Urzędu W. F. i P. W. do Polskiego Zw. Tow. Kolarskich. W następnych zaś numerach opublikujemy głosy *kolarskich działaczy łódzkich,* a to p. *Szymskiego* i p. *Thielego* oraz wywiad ze znanym przed laty zawodnikiem kpt. *Tkaczykiem.* (Red.).

Co mów kpt.-pilot Wiktor Ryl?

Któż z tych, którzy oglądali okres największego rozkwitu polskiego kolarstwa torowego w latach 1922—1928, nie pamięta popularnej sylwetki zawodnika, ukrywającego się *pod pseudonimem „Iko".*

Triumfator szeregu wyścigów międzynarodowych na torach polskich i *uczestnik olimpjady paryskiej,* nazywa się *Wiktor Ryl* i jest kapitanem-pilotem w czynnej służbie lotnictwa. Z chwilą opuszczenia szeregów zawodniczych *nie zerwał on z kolarstwem,* a obecnie zajmuje stanowisko *delegata Państwowego Urzędu W. F. do Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.*

Kpt. Ryl z wielką chęcią wziął udział w naszej ankiecie, udzielając szeregu swych cennych uwag, *prawdziwie męskich i odważnych,* a jednocześnie świadczących o *fachowo sportowem nastawieniu* i trosce o dobro kolarstwa.

— Bardzo wiele myślałem — zaczął rozmowę kpt. Ryl — i to w najróżniejszy sposób, o bolączkach sportu kolarskiego w Polsce. Porównywałem sobie dawne czasy z obecnymi, dochodząc do rozmaitych wniosków. Dawniej mieliśmy dobre wyniki, wielotysięczną publiczność na trybunach, silną konkurencję i liczne imprezy międzynarodowe, przy udziale najwybitniejszych zawodników świata — dzisiaj właściwie

niewiele z tego zostało.

Nie można naturalnie wszystkiego zwalać na *kryzys ekonomiczny,* choć nie przeczę, iż kwestja pieniężna odgrywa tutaj bardzo poważną rolę. Liczne premje czy pieniężne, czy też w towarze, od fabryk, są w sporcie kolarskim, uprawianym w przeważnej części przez młodzież niezamożną, *nieodzownym czynnikiem.* Pomoc dla zawodnika wytwarza u niego *zapał do treningu,* zachętę do jazdy i przedłuża wydatnie okres dobrej formy. Dawniej taka pomoc była, dzisiaj niema już jej tym w stopniu, co możemy sobie jasno powiedzieć.

Brak odpowiedniej pomocy spowodował upadek kolarstwa torowego.

Dziś zawodnicy mają lepsze tory, lepsze rowery i warunki jazdy, a wyniki są gorsze.

Przecież przed 10-ciu laty na każdych poważniejszych zawodach na Dynasach, w Helenowie, czy w Krakowie miało się 12,4 względnie 12,6 na 200 m, a dzisiaj wyścig rozgrywa się *powyżej 13 sekund.* Jeśli ktoś osiągnie 12,8, to już z tego robi się „wielkie hallo".

— Czy wprowadzenie instytucji „kolarzy niezależnych" nie podniosłoby poziomu kolarstwa w Polsce? — pytamy.

— Do tego właśnie zmierzam. Rozważyłem całe to zagadnienie gruntownie i doszedłem do przekonania, że

ustanowienie grupy kolarzy niezależnych może uratować polskie kolarstwo

Tego rodzaju forma pośrednia między amatorstwem i zawodowstwem jest *bodaj najlepszem wyjściem.* Nie jest to wcale rzecz nowa, lecz tylko *pewne uelastycznienie przepisów,* które zagranicą rozumiano doskonale i które właściwie i u nas w okresie lepszych czasów *próbowano stosować.*

O ile wiem, to we Francji i we Włoszech *nawet dla amatorów istnieją nagrody pieniężne,* z przeznaczeniem na zakup sprzętu. Zwrócić należy tu uwagę, na dosyć ważny moment, a mianowicie, że nie zawodnikowi trzeba dostarczyć sprzętu jaki się trafia uzyskać. lecz

on sam powinien go sobie wybrać.

stosownie do swego gustu. Jeden woli takie gumy, drugi inne. Jeden lubi jeździć na rowerze fabryki X, drugi na rowerze fabryki Y. Na dopasowanie takich szczegółów, składa się właśnie szczytowy wyczyn. A obecnie ani klub, ani fabryki, ani władze sportowe *pomocy nie dają tak, jakby należało.* Dodam tutaj, że dawniej jeździło się u nas o t. zw. punkty, czyli premje, z których miało się możność pokrywać wydatki na sprzęt, konserwację, oraz przeprowadzenie treningu.

— A jakie są jeszcze zalety tej nowej formy kolarstwa?

— Zawodnicy zaliczeni do grupy niezależnych, podciągają nietylko siebie, ale *także i klasę amatorską,* w której wybitniejsi kolarze będą dążyć do dojścia do poziomu wyższego. Wprowadzenie tej instytucji byłoby *odpowiedniem wyjściem dla udzielania koniecznej dla kolarza pomocy.*

Na profesjonalizm nas narazie nie stać,

nie utrzyma się on ze względu na zbyt małe obecnie zainteresowanie i niedostateczną formę zawodników. W ciągu kilku lat kolarze z grupy niezależnych podciągną się niewątpliwie znacznie i poprawią swą formę do tego stopnia, że będą mogli liczyć na większe sukcesy międzynarodowe. Pociągnie to za sobą ruchliwszy sezon międzynarodowy, tak konieczne kontakty z zagranicą i zwiększenie popularności kolarstwa.

Jeśli przed 10-ciu laty zwyciężaliśmy czołową klasę międzynarodową i zdobywaliśmy nawet medale olimpijskie, dlaczego teraz kolarze polscy nie mają dojść do tego samego? Materjału utalentowanego mamy przecież sporo.

— A co pan sądzi o pomocy firm rowerowych?

— Te różne kombinacje fabryk z kolarzami były,

są i być muszą na całym świecie.

Jest to w sporcie kolarskim *zupełnie zrozumiałe,* gdyż wchodzi tutaj w grę *obustronny interes.* Trzeba tylko to dobrze zorganizować. Uważam bowiem, że dla rozwoju sportu kolarskiego ma to bardzo pożyteczne znaczenie. Kolarz jest przeważnie biedny i nie stać go na uprawianie tego kosztownego sportu, bez pomocy z zewnątrz. Niech pan tylko obliczy, ile potrzeba wydać, żeby być dobrym zawodnikiem: 2 rowery, 1 do treningu na szosie a jeden na wyścigi, codzienny masaż, płyn do masażu, odpowiednia kabina, trykoty, bardzo kosztowne gumy, sprowadzane z zagranicy, gdyż u nas *prawdziwych wyścigowych jeszcze się nie wyrabia,* konserwacja, zapasowe części. Nie licząc roweru wymaga to wydatku miesięcznego *conajmniej 100 zł.* Czy dzisiejszego amatora stać na to? A bez tego nie osiąga się szczytowych wyników. Dlatego uważam, iż nie należy przeszkadzać kontaktom z fabrykami. Mało jest zachęcać kolarza słowem, *trzeba udzielić mu pomocy realnej i dać odpowiednie warunki.*

— A co jeszcze brak obecnie kolarstwu?

Strona moralna kolarzy szwankuje znacznie

Często jesteśmy świadkami jakichś kłótni i *objawów niekoleżeństwa.* Tego dawniej nie było! Konieczną jest *współpraca kolarzy* podczas zawodów w momentach gdy tego sytuacja wymaga. Pozatem mam wrażenie, że programy imprez torowych są *układane mało interesująco* i nie potrafi się nimi zafrapować widowni. Zaniedbało się u nas kolarstwo torowe, co uważam za duży błąd, gdyż oba działy, tor i szosę, *trzeba traktować równomiernie.* Zawody torowe są *kolosalną zachętą dla młodych kolarzy.* Sukces przed liczną publicznością to wspaniały doping.

— A może przypomnie nam pan przy okazji o swej karjerze sportowej? —

— Startowałem jako młody chłopiec jeszcze przed wojną. Jednym z pierwszych startów były *zawody w Lublinie w r. 1909.* Dwukrotnie brałem udział w szosowych mistrzostwach b. Królestwa Polskiego w latach 1910 i 1911. Startowałem razem z Kamińskim, Kłopotowskim, Jabrzemskim, Janocińskim, Szymczykiem, Jabłońskim, no i przedewszystkiem z *Tkaczykiem,* najlepszym naszym kolarzem torowym przed wojną. Po wojnie jeździłem *na Dynasach* od 1922—1928, mając 2 przymusowe przerwy, spowodowane wypadkami na torze. W r. 1923 przeszedłem szybko do 1-szej klasy i tego samego roku byłem już *delegowany na mistrzostwa świata do Zurychu.*

W r. 1924 wraz z Szymczykiem, Łazarskim, Stankiewiczem i Langem wchodzę

w skład drużyny olimpijskiej

na igrzyska w Paryżu. W następnym roku ustanawiam *rekord Polski* na 400 m. 25,6 sek., poprawiony tylko raz w r. 1930 przez Szamotę, który właściwie był zawodowcem. Zdobyłem ogółem *około 300 nagród,* m. in. wicemistrzostwo Polski. Przyznano wtedy zwycięstwo Stankiewiczowi, choć nietylko mnie, ale i kilku sędziom wydawało się, iż *ja byłem pierwszy na taśmie.*

Szczególnie powodziło mi się na zawodach w Łodzi, gdzie bodajże *ani razu nie przegrałem.* Pamiętam jedne takie zawody na torze w Helenowie, gdy zwyciężyłem

w 8-miu biegach z rzędu.

Tak, to były inne czasy — kończy kpt. Ryl, — duch walki i prawdziwa, sportowa rywalizacja wywindowały nasze kolarstwo bardzo wysoko. Na terenie międzynarodowym znaczyliśmy wtedy bardzo wiele — dzisiaj się o nas niewiele zagranicą mówi i niewiele wie.

A. Sz.

Wszyscy

spieszą po losy
do szczęśliwej kolektury

BRACIA SAFIER

Kraków, Rynek Gł. 6.

CIĄGNIENIE I-EJ KLASY

JUŻ 22 BM. 28

Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą.
Konto P. K. O. 414.400.

PO JEŹDZIECKICH MISTRZOSTWACH POLSKI

Opinja rtm. Leona Kona



Rtm. Sokołowski na „Zbiegu", mistrz Polski w skokach przez przeszkody na r. 1936



Mjr. dypl. Lewicki na „Kikimorze", mistrz Polski w ujeżdżeniu konia i II wicemistrz w skokach przez przeszkody.

Warszawa, w październiku.

Przed tygodniem rozegrane zostały w Lublinie jeździeckie mistrzostwa Polski w ujeżdżaniu i skokach przez przeszkody. Wyniki zawodów zamieściliśmy już w poprzednim zeszycie „Raz Dwa Trzy", ponieważ jednak tak poważnym zawodom należy się jeszcze omówienie, zwróciliśmy się do *sekretarza Polskiego Związku Jeździeckiego, rtm. Leona Kona* z prośbą o podzielenie się z naszymi Czytelnikami swemi cennemi wrażeniami i fachowemi uwagami.

— Czy wyznaczenie mistrzostw do Lublina, a nie do Warszawy, jak w latach poprzednich, było *udanem pociągnięciem* — pytamy na wstępie naszego rozmówcę.

— *Bezwątpienia tak.* Chodzi nam o popularność sportu konnego na prowincji. Ogólne wrażenie, jakie wyniosłem z zawodów, jest *bardzo dobre.* Naturalnie nie zawsze, ale co pewien czas będziemy odtąd organizować mistrzostwa jeździeckie Polski nie w Warszawie. Połączenie obu konkursów mistrzowskich z meetingem popularnym P. Z. J. dało *bardzo dobry efekt.* Na zakończenie sezonu mieliśmy w Lublinie *pierwszorzędny meeting konkursowy* siedmiodniowy przy licznym udziale startujących. — Nietylko elita, ale także i słabsi jeźdźcy wojskowi i cywilni, a także i panie mieli okazję startowania. Na zawody doprowadzono

pokaźną liczbę 109 koni,

a w niektórych konkursach brało udział *po 70—80 koni.* Były nawet konkursy *dla młodego pokolenia,* w których występował *12-letni Ryś Rudnicki.* Szkoda tylko, że pogoda nie dopisała, co wpłynęło w dużym stopniu na frekwencję publiczności. Dopiero w ostatnim dniu zawodów, na finale mistrzowskiego konkursu w skokach przez przeszkody, widownia się zapełniła i bodajże publiczności było więcej, niż na podobnym finale przed dwoma laty w Warszawie.

— A czy nie można było wyznaczyć wcześniejszego terminu? — pytamy.

— Niestety jest to niemożliwością, gdyż termin mistrzostw uzależniony jest *od manewrów wojskowych.* Po powrocie z manewrów jeźdźcy muszą przecież mieć nieco czasu na doprowadzenie konia do formy. Zresztą mistrzostwa Polski winny odbywać się przecież przy końcu sezonu, założeniem ich bowiem jest *sprawdzenie całorocznego dorobku.*

— A jak wypadła organizacja?

— Jestem z niej *bardzo zadowolony.* Organizacja zawodów spoczywała w rękach prezesa Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni *Pawła Gutowskiego* i wypadła *nadzwyczaj sprawnie.* Charakterystycznem jest, że osób zatrudnionych przy organizacji było *śmiesznie mało,* a mimo to dzięki umiejętnemu podziałowi pracy *wszystko szło świetnie.* Techniczną stroną zawodów, jak budowanie parcoursu i dział sekretarski, zajmował się *por. w st. spocz. Antoni Pietraszkiewicz.* Jego zasługą są *wzorowo pomyślane parcoursy.* Nietylko, że odpowiadały one warunkom wymaganym, ale były one *pod każdym względem „fair"* i ponadto gustownie ustawione. Wzorowane one były na przeszkodach łazienkowskich. Tor lubelski *okazał się bardzo odpowiedni,* a zwłaszcza jego podłoże, co miało duże znaczenie z powodu deszczów. Mimo to był on zawsze możliwy do skakania i *idealnie elastyczny.* Jeszcze jeden ważny plus, a mianowicie cały tor, jako miejsce powystawowe, był otoczony *korytarzem krytym,* dzięki czemu nietylko publiczność, ale także i jeźdźcy i konie mieli możność *skrycia się pod dach* i czekania swej kolejności startowej bez narażania się na zmoknięcie. Mogli oni nawet rozruszać nieco konia bezpośrednio przed startem, co przecież ma duże znaczenie na wynik.

— A jakie wrażenie wyniósł pan z mistrzowskiego konkursu w skokach przez przeszkody?

— Program mistrzostw Polski w skokach obejmował dwa półfinały oraz finał. W pierwszym półfinale był to *konkurs zwykły* tj. przy równej ilości błędów decydował lepszy czas. Niestety skutkiem silnego deszczu trzeba było nieco obniżyć kilka przeszkód, a mianowicie te, które wymagają nietylko wysokości, ale i szerokości, jak „oxer", „double-barre" czy „triple-barre". W drugim półfinale przy równej ilości punktów już nie decydował lepszy czas, a zatem był to konkurs z domieszką elementów *„potęgi skoku",* zawierał on bowiem dwie przeszkody po 150 cm i dwie po 160 cm. Dzięki lepszemu torowi, nie zachodziła już potrzeba ułatwienia warunków. Finał rozegrany został ściśle na warunkach *„puharu narodów"* i obejmował dwa nawroty. Jeśli chodzi o jego trudność, to był on *trudniejszy od puharu narodów w r. bież. w Łazienkach,* a nieco łatwiejszy niż olimpijski „Prix de Nations" w Berlinie, choć pod względem zwrotności finał lubelski był może nawet

ostrzejszy, niż na Olimpjadzie.

— A jak wypadły same wyniki?

— Nie będę panu przytaczać szczegółów, gdyż wiadome są już one z prasy codziennej. Powiem tylko kilka słów o rozgrywce finałowej, która była najciekawszą i która zadecydowała o ostatecznym rezultacie. W obu półfinałach na czele znaleźli się *kpt. Biliński* na Florku-Siłaczu i *rtm. Sokołowski* na Zbiegu, podczas gdy *ppłk. Rómmel* (Sahara) i *mjr. Lewicki* (Dunkan) w pierwszym półfinale stali na dalszej nieco pozycji i dopiero w drugim poprawili swe miejsca. Dobrze jechał p. *Strzeszewski,* który zajął trzecie miejsce w pierwszym półfinale, ale w drugim, mimo dobrej jazdy, został wyłączony za zmylenie parcoursu. *Por. Gutowski* wycofał z finału swą „Warszawiankę". W finale

najlepszy wynik miał ppłk. Rómmel,

który na swej *Saharze* przebył oba nawroty *bez zwalenia przeszkody,* nie trafiając jedynie w czas przy pierwszym, za co zaliczono mu 2¾ błędu. Dzięki temu doskonałemu rezultatowi, ppłk. Rómmel poprawił swą pozycję i w ogólnej punktacji zajął *czwarte miejsce.* Drugim w finale był *rtm. Sokołowski* na Zbiegu, który w pierwszym nawrocie zainkasował 4 błędy za zwalenie jednej przeszkody, a mianowicie 160-centymetrowego muru z drągiem, a drugi nawrot przebył bezbłędnie. *Mjr. Lewicki* na Dunkanie był trzecim w finale, mając w pierwszym nawrocie czystym tylko jeden punkt za przekroczenie czasu o 4 sekundy, a w drugim nawrocie jedno strącenie (4 pkt.).

A zatem, jeśli chodzi o sam finał, to *ppłk. Rómmel* miał 2¾ bł., *rtm. Sokołowski* 4 bł. a *mjr, Lewicki* 5 bł. Ostatecznie mistrzem został *rtm. Sokołowski* dzięki swej *najrówniejszej jeździe* we wszystkich próbach tj. w obu półfinałach i finale. Bardzo równo jeździł *kpt. Biliński,* który został pierwszym wicemistrzem. Drugim wicemistrzem został *mjr. Lewicki,* dalej płk. Rómmel zajął czwarte miejsce, a równo jeżdżący kpt. Dąbski-Nerlich na „Wielkim Księciu" znalazł się na piątem miejscu.

— A konkurs ujeżdżania konia?

— Ogólny poziom ujeżdżania był *bardzo dobry.* Niestety próba na czworoboku odbyła się *podczas deszczu,* w bardzo złych warunkach i skutkiem tego *wszystkie konie wyszły gorzej, niż mogły.* Pomimo to jednak u wszystkich uczestników widać było

bezwzględnie poprawę w całokształcie ujeżdżania.

Szkoda również, że rtm. Kulesza nie mógł jechać na swym najlepszym koniu „Ben-Hur", który w dzisiejszej chwili jest rekonwalescentem po operacji kopyta. Rtm. Kulesza wyntąpił w Lublinie na pożyczonym „Buku", który też jest wezwzględnie bardzo dobrze ujeżdżonym, ale ustępuje „Ben-Hurowi" szczególnie jeśli chodzi o próbę w skokach, gdzie „Dunkan" majora Lewickiego okazał swą przewagę. Podkreślić tu trzeba, że mjr. Lewicki zdobył mistrzostwo w ujeżdżaniu konia *po raz trzeci z rzędu i po raz trzeci na Dunkanie, osobiście przez siebie wypracowanym.* Trzecie miejsce i tytuł drugiego wicemistrza zajął, za mjr. Lewickim i rtm. Kuleszą, *rtm. Szenk,* którego poznaliśmy bliżej na konkursach warszawskich w czerwcu. Podkreślił on w Lublinie, że jego sukces w Warszawie nie był wypadkowy. Proszę jeszcze wspomnieć o dobrem przygotowaniu koni przez rtm. *Rojcewicza* (Arlekin) i *rtm. Kaweckiego* (Bambino).

— „Bambino", to przecież ten koń, o którego wynik toczy się sprawa odnośnie odebrania nam drugiego miejsca w olimpijskim wszechstronnym konkursie konia wierzchowego — wtrącamy.

— A tak — odpowiada rtm. Kon — będziemy wraz z płk. Machalskim bronić swego na kongresie Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej w Paryżu. Kongres ten odbyć się powinien w listopadzie, ale narazie dokładny jego termin nie jest jeszcze wiadomy.

Rozmawiamy jeszcze z rtm. Konem o rozmaitych sprawach jeździeckich i odtwarzamy raz jeszcze nasze tegoroczne starty.

— Czego brak najbardziej naszym jeźdźcom — rzucamy jeszcze jedno pytanie.

— Jeźdźcy nasi są *naprawdę na dobrej drodze.* Czego nam najbardziej brak, to *otrzaskania się na torach międzynarodowych w silnej konkureneji.* Jeśli się wymaga od zawodników stalowych nerwów, to trzeba pamiętać że

stal hartuje się tylko w ogniu

— mówi na zakończenie rtm. Kon.

A. Sz.

RUCH ODSUWA SIĘ OD RYWALI

Kraków, 12 października.

Wchodzimy w decydującą fazę rozgrywek ligowych. Jeszcze tylko trzy niedziele dzielą nas od zakończenia tych zaciętych i najpopularniejszych bodaj w Polsce rozgrywek. Po rozgrywkach w dn. 11 b. m. Ruch powiększył znacznie swoje szanse na ponowne zdobycie tytułu mistrza Ligi nietylko dlatego, że *pokonał wysoko Legję,* ale także dlatego, że równocześnie najgroźniejszy obecnie jego rywal, *Garbarnia,* przegrała mecz, na własnym terenie z Ł. K. S., Warszawianka, wygrywając mecz z Dębem, *zbliżyła się do Garbarni,* której ustępuje jedynie stosunkiem bramek.

Na czwarte miejsce *wydostała się Pogoń,* dzięki zwycięstwu nad Śląskiem, przy równoczesnej przegranej Wisły w Poznaniu. *Wisła* spadła więc na piąte miejsce. Tuż za Wisłą kroczą *Warta* i *Ł. K. S.,* podczas gdy „ogon" tabeli stanowią *Dąb, Śląsk* i *Legja.*

Podczas gdy ta ostatnia już od kilku tygodni skazana jest na zagładę w Lidze, to o drugie miejsce od końca tabeli stoczą jeszcze zacięty niewątpliwie bój obie drużyny śląskie, a to Śląsk i Dąb.

Która z nich zdoła się utrzymać w Lidze — dziś tego nie można przewidzieć. W nieco lepszej sytuacji znajduje się *Śląsk,* ale Dąb może łatwo zamienić z nim miejsce.

Tabela rozgrywek przedstawia się obecnie jak następuje:

Nazwa klubu	gier	stos. pkt.	stos. bramek
Ruch	15	22:8	43:26
Garbarnia	15	19:11	27:17
Warszawianka	15	19:11	25:19
Pogoń	15	17:13	32:24
Wisła	15	16:14	19:19
Warta	15	15:15	34:29
Ł. K. S.	15	15:15	30:27
Śląsk	15	11:19	21:33
Dąb	15	10:20	22:37
Legja	15	6:24	18:40

Ruch gromi Legję

Ruch—Legja 6:0 (3:0)

Wielkie Hajduki, 11 października. (Tel) Przed ciężkiem zadaniem stanęła ubiegłej niedzieli Legja warszawska, jadąc na mecz z mistrzem Polski Ruchem. Skazana zrządzeniem losu na opuszczenie szeregów Ligi, już z domu wyjechała *moralnie złamana i rozbita.* Jak tu więc można było liczyć na jakiś sukces na Śląsku?

Może tam jeszcze gdzieś w głębi serca graczy tliła jakaś nadzieja zwycięstwa, jakiego heroicznego odruchu, czy przebudzenia się. *Wszystko na nic.* Legja nie ma już nic do powiedzenia, umierając od szeregu niedziel, dobijana systematycznie utratą dalszych dwóch punktów, *nie potrafi nawet zginąć po bohatersku.*

Szkoda już dzisiaj jej pięknej tradycji. Legja bowiem dzisiaj nie umie nietylko walczyć, ale

nie chce już nawet grać —

poprostu niema nawet kto grać. Legja dzisiejsza — to zlepek graczy bez serca, to nawet *zespół ciężko chory,* który aż się prosi o gruntowną kurację i długi, długi wypoczynek. A tymczasem każą jej ciężko pracować, grać i walczyć do upadłego.

Takie oto refleksje nasunęły się widzowi w czasie i po meczu Legji z Ruchem, w którym Ślązacy wymowną, pokaźną cyfrą bramek rozwiali ostatnie nadzieje gości, a że w tej ciężkiej sytuacji trafiła właśnie Legja na świetnie dysponowanego mistrza Polski, oczywiście też musiało paść pół tuzina bramek, chociaż i do tuzina było też niedaleko. *Dwóch bowiem bramek nie uznał sędzia,* a trzy poprzeczki uratowały gości od utraty punktów. Niedość, że padały gęsto bramki, ale aż przykro było chwilami patrzeć, jak padały one z łatwością.

Gdzie szukać źródła słabości zespołu gości? Chyba

w linji napadu.

Nieopanowani i nieobliczalni skrzydłowi Rajdek i Wypijewski, gubili się sami w swoich szalonych wybiegach, zwłaszcza, że nie miał im kto nawet wyłożyć piłki.

Łysakowski snuł się jak cień na środku, nie oddając ani jednego strzału na bramkę Ruchu. Wstawienie Nawrota do drużyny jest *wielkiem nieporozumieniem* — przecież on sam nawet już nie chce grać w piłkę. Zgubił się też Gburzyński.

Gdy do tego dodamy, iż jeszcze słabiej zagrała defensywa gości, drużyna ta więc *nie mogła się bronić, ani wygrać.* Zlatoper w bramce *miał swój słaby dzień.* Piłki wylatywały mu z ręki, źle się ustawiał i, jednem słowem, *dał się ponieść nerwom.*

Nadspodziewanie słabo wypadł *Martyna,* który ograniczył się do odbierania piłki. Nie ujrzeliśmy ani razu u niego dalekich wyswobadzających wykopów, jakie przystały na reprezentacyjnego obrońcę. Nie kwapił się też i do gry, będąc ofiarą napastników Ruchu, specjalnie Wilimowskiego.

Nie wiodło się też *Szczotkowskiemu,* gdy zaś uniósłszy się, pozwolił sobie na niesportowy okrzyk pod adresem wzorowego sędziego p. Wacława Kuchara ze Lwowa: *„Panie sędzio, pan jest warjat",* „wylądował" oczywiście do końca meczu za bramkę.

Jedyną formacją, która ratowała honor Legji, była *linja pomocy,* a graczem, którego nie opuściły ani siły, ani ambicja, był

Cebulak.

On jeden rwał za sobą Przeździeckiego i Drabińskiego. Grał pod bramką i w polu, podnosząc na duchu towarzyszy. On jeden wytrwał do końca i nie opuścił rąk, egzekwując nawet rzut karny, który przyniósł Legji honorową bramkę.

Nic więc dziwnego, iż w takich warunkach

Legja przegrać musiała,

zwłaszcza, iż Ruch zagrał w tym dniu nadspodziewanie dobrze. Przedewszystkiem wielki dzień miał atak Ślązaków. Wielką formą zabłysnął *Peterek,* strzelec czterech bramek, który był motorem wszystkich akcyj ofensywnych Ruchu. Jego zagrania z Wilimowskim i Wodarzem stały na bardzo wysokim poziomie technicznym. Bezsprzecznie ta trójka napastników Ruchu jest dzisiaj bezkonkurencyjna w zespole. Zadowalająco wypadła również prawa strona ataku Ruchu. Lepszym był *Górka* na skrzydle, który przytomnie wykładał Peterkowi piłki do strzału. Ruchliwy *Kubisz* za mało jednak strzelał.

Linja pomocy Ruchu nie osiągnęła swej dawnej formy. Widać jednak poprawę u Dziwisza, Badura mało odbijał grą nawet od Cebulaka.

Bardzo dobrze zagrali obrońcy Ruchu. *Czempisz* z każdym meczem poprawia się, a Gemza w wykopach swoich przypomniał Martynę z jego najlepszych czasów. *Tatuś* w bramce bez zarzutu.

Mecz był interesujący dlatego, że

Ruch grał dobrze i często strzelał.

Rozpoczął serję bramek *Peterek,* który dwa idealne podania Górki płaskim strzałem w róg zamienił na bramki. Trzecią strzelił zkolei *Wilimowski,* dobijając wypuszczoną przez Zlatopera piłkę.

Po przerwie Wodarz, minąwszy Cebulaka, Martynę i Zlatopera, lokuje piłkę po raz czwarty w pustej bramce. Za chwilę *Peterek* „główką" z rzutu karnego uzyskuje piątą bramkę, a po kunsztownej kombinacji z Wilimowskim strzela szóstą i ostatnią bramkę.

Ostatnie chwile meczu noszą charakter gry ostrej, którą wprowadzają gracze Legji w obliczu tak wielkiej klęski, jaką ponieśli. Szczęście, iż mecz prowadził p. *Kuchar* ze Lwowa, który trzymał obie drużyny w karbach. Widzów około 1500 osób.

Garbarnia przegrywa na własnym terenie

Ł. K. S.—Garbarnia 1:0 (0:0)

Kraków, 11 października.

Ponury, jesienny dzień, był odpowiedniem tłem dla tego spotkania. Poziom gry, sceny na boisku szczególnie w pobliżu bramek, nie miały w sobie nic z tej jasności, jaka jest nieodzowną w każdym propagandowym występie.

Grano słabo i do tego można było się przyzwyczaić. Dobry dzień staje się coraz częściej trafem dla naszych drużyn. Gorzej jednak jest dlatego, że *braki te usiłuje się wyrównać grą fizyczną,* która zresztą nie byłaby jeszcze nieszczęściem, gdyby *nie wyradzała się w zwykłą ordynarność.* — Próbki tego widoczne były w niedzielę.

Na szczęście bezwzględne „chodzenia" na siebie graczy, a nawet całkiem ordynarne kopnięcia przeciwnika bez piłki (w tłoku pod bramką), skończyły się na mniej czy więcej dotkliwych kontuzjach, bez poważniejszych następstw.

Sytuacja była o tyle groźniejszą, że *sędzia nie zdawał się dorastać trudnego zadania utrzymania drużyn w karbach,* a tylko zdecydowana współpraca linjowych ratowała ją. Szkoda więc, że prowadzący zawody nie zawsze korzystał z pomocy linjowych, co przy tak oszczędnem poruszaniu się na boisku było koniecznem.

Zwycięstwo Łodzian przyszło nieoczekiwanie.

Brak dwu graczy wobec Garbarni, zdecydowanie idącej na rywalizację z Ruchem, *nie wróżył powodzenia gościom,* ulegającym Wiśle na swym terenie.

Przypuszczenia rozwiała gra, w której było *mało sztuki, dużo walki* i to bezwzględnej, a zwycięstwo odniosła drużyna mająca *odrobinę więcej szczęścia od przeciwnika.* Szczęśliwą bowiem była bramka puszczona przez Włodką, broniącego znacznie trudniejsze piłki. Innej wartości szczęściem ŁKS był bramkarz Andrzejewski, bezsprzecznie

najlepszy gracz na boisku.

Łodzianie byli szybsi, zwrotniejsi na błotnistym boisku i dlatego łatwiej dochodzili do piłki. Tracili ją jednakże szybko czy to na skutek upartego, a zupełnie nieodpowiadającego potrzebie grania krótkiemi podaniami trójki, czy też z powodu obłędnego wózkowania ich środkowego napastnika. Mając do dyspozycji ruchliwych skrzydłowych, nie wyzyskano ich, a przeciwnie, stosowano grę najmniej właściwą. W czasie, gdy jedno celowe długie podanie mogło stworzyć doskonałą pozycję, tłamszono piłkę w gęstwie nóg ciągle na jednej stronie boiska.

Wina złej taktycznie gry obciąża głównie środkowego *Lewandowskiego,* najsłabszego zawodnika ŁKS, hamującego wszystkie zamierzenia ofenzywne.

Nie jest bez winy i Herbstreich, stary rutynowany gracz. Postarzał się i nie posiada szybkości do akcji indywidualnych, to jest zrozumiałe. Mniej natomiast usprawiedliwia go słaba współpraca ze skrzydłowym. Drugi łącznik Sowiak mił najwięcej powodzenia w trójce, będąc najpracowitszym. Fatalnie za to spaskudził świetną pozycję strzelenia bramki w ostatniej minucie.

Król jako skrzydłowy reprezentował *typ przebojowca,* ostrożnego w walce z przeciwnikiem. — Dobry biegowo, zbyt rzadko dochodzi do piłki, z którą mógłby uciec ku bramce i strzelić. Mało wspomagany, sam wiele pracował w tyle. Również i *Miller spełniał* połowicznie swe zadanie z winy partnera przedewszystkiem, a także lepszego oporu tej strony defenzywy Garbarni.

Pomoc przyjęła system walki i czuła się w nim dobrze. Rudnicki i Osiecki *nie lękali się żadnej sytuacji* i wkraczali zawsze energicznie i najczęściej skutecznie mając przewagę w grze głową. Środkowy przetrzymał grę dobrze, choć zaopiekował się całą trójką Garbarni. Osiecki zastąpił całkowicie Tadeusiewicza. Gra Pegzy I była spokojniejsza.

Trio obronne *przewyższało znacznie inne linie.* Tu

świetnie spisywał się Andrzejewski,

odważnie rzucając się pod nogi przeciwnika, nie grającego zresztą w rękawiczkach Raz tylko wybiegł kiepsko i to był jedyny błąd, szczęśliwy, bo bez następstw. Gałecki i Fligiel przerastali możliwości napastników Garbarni w tym dniu. Obok opanowania technicznego Gałeckiego, dominowała zdecydowana gra Fligla.

Dla typowej w tym roku gry Garbarni mokry, śliski teren *jest poważnem utrudnieniem.* Gra ciałem, mająca swe wartości w innych warunkach, tu traciła je, a nawet obniżała możliwości gracza, mniej pewnie czującego się na błocie. To była obok innych niewątpliwa przyczyna tak słabej gry gospodarzy, u których zaledwie Stankusz, Lesiak i Włodek (poza bramką puszczoną) stali na dobrym poziomie.

Jak już poprzednio powiedzieliśmy, *Włodek nie popisał się przy obronie jedynej bramki.* Poza tem bronił dobrze. Lekkomyślnością było wyjście z bramki w ostatniej minucie daleko w pole. — Wypad ŁKS i nietrafienie piłki nogą przez Włodka, skończyły się na aucie tylko dzięki ślamazarności Sowiaka.

W obronie widać było *Stankusza.* skutecznie ścierającego się z napastnikami ŁKS i oddającego dobre piłki przednim formacjom. Pazurek II unikał jako obrońca ryzykownej gry ciałem, a to obniżyło skuteczność jego gry bardzo znacznie. Przeszedłszy w drugiej połowie do ataku, zmienił się natychmiast, nie zmienił wyniku.

Przy dobrej grze Lesiaka *znacznie skromniej* przedstawiał się Wilczkiewicz, niedokładny w podaniach Soldan należał do najtwardszych graczy i tem budził respekt u przeciwnika. W podaniach poprawił się.

W ataku nic nie udawało się.

Środkowy nie wykazał się zdolnością kierowania tą linją, sam był wolny i niezdecydowany. Trochę więcej życia wniósł w grę *Zaremba,* za mało jednak, by być skutecznym. W trójce najwidocznjszym był Pazurek I, lepszy jako dribler niż inicjator akcji. Strzelał bardzo niewiele. *Nie zadowolili skrzydłowi.* Riesner był słaby, a kontuzja jeszcze bardziej zmniejszyła wartość jego gry. Skóra miał najwięcej sposobności poprawienia wyniku swej drużyny, dochodząc kilkakrotnie do dobrej pozycji strzałowej. Zepsuł je późnym startem lub złym strzałem.

Skład drużyn i przebieg gry.

ŁKS: Andrzejewski, Gałeck, Fligiel, Pegza I, Rudnicki, Osiecki, Miller, Herbstreich, Lewandowski, Sowiak, Król. — *Garbarnia:* Włodek, Pa-

zurek II, Stankusz, Soldan, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Zaremba, Woźniak, Pazurek I, Skóra.

Po pierwszym ataku ŁKS i strzale na słupek bramki Włodka, Garbarnia daje wiele zatrudnienia Andrzejewskiemu, który trzykrotnie pięknie piąstkuje z nad głów atakujących go, względnie wybiera piłki z nóg przeciwnika.

ŁKS odpowiada teraz coraz częściej i *osiąga nawet przewagę gry w polu.* W 18 min. Herbstreich marnuje świetną pozycję z kilku kroków. Potem Włodek kilka razy interwenjuje.

Ostatni kwadrans *należy do Garbarni,* naciskającej z całym wysiłkiem. W 41 min. wolny Pazurka idzie na poprzeczkę po obronie Andrzejewskiego, popisującego się dobrą grą.

Już w 4 min. po przerwie *Herbstreich* głową skierowuje do bramki piłkę obok zaskoczonego Włodka. Garbarnia zwiększa napór, wciąga w atak Pazurka II. *Gra przybiera na zażartości* i brzydkich atakach. Błoto pod bramką ŁKS jest dla niego dobrodziejstwem. Czasem piłka przenosi się na połowę Garbarni, ale Stankusz jest na pozycji. Pech w 31 min. przynosi gospodarzom tylko strzał na słupek. Nawet karny (za nastrzelona rękę) *przestrzelił Skóra* w 38 min.

W ostatniej minucie Włodek o mało nie przyczynił się do straty drugiej bramki, opuściwszy niepotrzebnie bramkę. *Sowiak marnuje najlepszą pozycję dnia.*

Widzów 1.200. Sędzia p. *Muszka.*

God usunięty z boiska

Pogoń—Śląsk 4:1 (1:1)

Lwów, 11 października. (Tel) W przedostatnim meczu ligowym na własnem boisku Pogoń sprawiła swym zwolennikom miłą niespodziankę. Zaprezentowała ona grę ataku, przy której porażka drużyny śląskiej przybrać mogła *znacznie większe rozmiary.* Poprzeczka i słupki przyszły jednak bramkarzowi Śląska z pomocą w najkrytyczniejszych momentach tak, że ostatecznie Śląsk, mimo, że wskutek kontuzji Seiferta, przez 60 min. *grał w dziesiątkę,* mówić może o szczęśliwym wyniku dla siebie.

Gra napadu Pogoni stała tym razem

pod znakiem wspaniałych pociągnięć Matjasa,

który znowu znajduje się w szczytowej formie. A że równocześnie dobrze dysponowany był *Niechcioł,* przeto prawa strona napadu miejscowych stanowiła ośrodek, z którego wychodziła *większość niebezpiecznych dla Śląska wypracowań.*

Z pozostałej trójki napadu Pogoni najbardziej aktywny był *Borowski.* Nahaczewski uzasadnił swój współudział w drużynie przytomnie wypracowaną i strzeloną bramką, *Luchter* zaś tylko z winy słupka bramkowego nie znalazł się na liście strzelców tego spotkania.

W pomocy Pogoni na pierwszy plan wybijała się spokojna i celowa gra *Wasiewicza,* w obronie zaś *Jeżewski* był nie do ominięcia.

Zawód sprawił jedynie Albański,

bardziej niepewny niż kiedykolwiek.

Śląsk rozpoczął mecz z wielką dozą zacięcia i temperamentu, co jest zrozumiałe, jeżeli się zważy, że *grał o swój byt w Lidze.* Nie umiał jednak zapału swego zużytkować celowo, w czem sporo zasługi dobrych tyłów Pogoni. Inna rzecz, że mając tylko czterech graczy w napadzie, Śląsk nie mógł być równie skuteczny jak Pogoń. W drużynie Śląska *wybijał się jedynie God,* pozostali nie wychodzili poza przeciętność.

Gra była przez cały czas prowadzona w żywem tempie. Do czasu opuszczenia boiska przez kontuzjonowanego *Seiferta,* Ślązacy byli drużyną *naogół równorzędną.* W 22 min.

uzyskali prowadzenie

przez Cebulę. Grając następnie w dziesiątkę, Ślązacy coraz bardziej ograniczeni zostali do *defensywy,* do głosu zaś doszła Pogoń.

Wynikiem tej przewagi były *trzy bramki, uzyskane przez Matjasa* w 27, 51 i 62 min., w tem dwie z rzutów karnych za ręke obrońców. Przy stanie 3:1 Ślązacy mają parę możliwości poprawienia wyniku, jednak nie wykorzystują ich. Skuteczniejszą była Pogoń, dla której w 80 min. *Niechcioł* uzyskuje czwartą bramkę.

Na parę minut przed końcem meczu wskutek kontrowersji z sędzią usunięty został z boiska *God.* Sędziował p. *Rutkowski.* Widzów około 2000.

Drużyny grały w składach: *Śląsk:* Mrozek, Seifert, Hołota, Krosny, Waluś, Więcek, Smol, God, Cebula, Michalski. — *Pogoń:* Albański, Jerzewski, Lemiszko, Sumara, Wasiewicz, Wańczycki, Niechcioł, Matjas, Luchter, Nahaczewski, Borowski.

Brak większego zrozumienia pozbawił Wisłę jeżeli nie zwycięstwa, to wyniku remisowego w każdym razie. Trzykrotnie bowiem nie trafili napastnicy Wisły do próżnej bramki. Lepiej wypadła prawa strona ataku gości, z której Artur i Łyko grali skuteczniej, jednak pierwszy zbyt wiele tracił czasu na niepotrzebne wózkowanie.

Szewczyk miał kilka dobrych momentów. — Gracz na prawym łączniku był najruchliwszy, ale nie bardzo skutecznym napastnikiem.

Obie drużyny

nie pokazały spodziewanej gry,

grały w każdym razie słabiej, jak w pierwszej kolejce rozgrywek ligowych, który-to mecz przyniósł zwycięstwo Warcia w stosunku 4:1.

Warcie czującej się lepiej na własnem boisku *dopisało szczęście* Wyniosła ona z gry dwa cenne punkty, tak że w tej chwili *spadek jej już nie grozi.*

—

W pierwszej części meczu stroną więcej atakującą jest Warta, która ma korzystniejszą połowę boiska. Wisła gra bowiem pod słońce. W trzeciej minucie *pada bramka dla Warty,* lecz sędzia *jej nie uznaje,* gdyż odgwizdał spalony. Gospodarze atakują i uzyskują trzy rzuty rożne, jednak wszystkie odpiera Wisła. Około 15 min. drużyna gości się rozgrywa i atakuje kilkakrotnie, jednak bez efektu. W 30-tej minucie napad gości *zaprzepaścił bardzo dogodną pozycję pod bramką Warty.* 42-ga minuta

przynosi Warcie prowadzenie.

Piłkę po rzucie z rogu chwyta Madejski, przyczem zostaje wepchnięty przez Kryśkiewicza do bramki wraz z piłką.

Wisła protestuje

przeciwko uznaniu tej bramki lecz *sędzia nie zmienia swej decyzji.*

Grę rozpoczyna na nowo Wisła, lecz krótko potem następuje przerwa.

Druga część meczu początkowo nie zapowiada się ciekawie. Wzajemne ataki nie przynoszą przez dłuższy czas rezultatu. Dopiero w 18 min. Słomiak łapiąc piłkę na samej linji bocznej podbiega ku bramce, podaje Genderze, który z kilku kroków strzela w dolny prawy róg strzałem trudnym do obrony.

Zaledwie w dwie minuty później po akcji Szewczyk—Artur ten ostatni silnym strzałem zdobywa

honorową bramkę dla Wisły.

Odtąd zapał wszedł w szeregi gości, którzy grają czem bliżej końca znacznie lepiej. Atakują wiele, lecz nie umieją wykorzystać wielu nadzwyczaj dogodnych podbramkowych momentów.

I tak w 23-ciej min. Szewczyk z kilku kroków nie trafia do próżnej bramki, a w 31 min. Łyko strzela po pięknym biegu solowym tuż obok słupka. Pod koniec meczu gra się jeszcze zaostrza, przyczem *Warta gra więcej defensywnie,* a Szerfke, aby utrzymać korzystny wynik dla swych barw więcej przebywa na polu bramkowem. Do uzyskania wyniku remisowego zabrakło już Wiśle czasu, gdyż sędzia kończy mecz.

Widzów ponad 2.000 osób. Rogów 7:3 dla Warty. Sędziował p. *Romanowski.*

Warta ratuje się od groźby spadku

Warta—Wisła 2:1 (1:0)

Poznań 11 października (tel.). Niedzielne spotkanie ligowe miało o tyle większe znaczenie dla Warty, aniżeli dla Wisły, że pozycja zespołu poznańskiego była dość niepewna, to też Warta, której forma pozostawia ostatnio wiele do życzenia, postanowiła *za wszelką cenę mecz wygrać,* co jej się też udało.

Warta wystąpiła do tego meczu z dość niezwyklemi zmianami. W bramce, jak zwykle grał *Fontowicz,* który nie miał wiele trudnych piłek do obrony. Jedynej ,jaką puścił, nie był w stanie obronić, gdyż była strzelona silnie i niespodziewanie.

W obronie wystąpili *Ofierzyński i Twórz.* Bezwzględnie lepszy był Twórz, który na tej pozycji czuje się wcale dobrze. Ofierzyński wypadł nienadzwyczajnie. Wysuwa się on zbytnio do pomocy, na której grał przez kilka lat, a w dodatku w wielu wypadkach nadużywa swej siły.

Na środku pomocy w miejsce chorego Danielaka wystąpił *Szerfke,* mając po prawej stronie *Dembińskiego,* a po lewej *Sobkowiaka.* Szerfke na tej pozycji grał *nieco za powolnie,* zresztą często szedł z napadem, grając jako szósty napastnik, a w końcowej fazie meczu, gdy Wisła stała się groźniejsza, z powodzeniem odpierał ataki Krakowian.

Ze skrajnych pomocników w lepszej formie jest *Sobkowiak.* Atak wystąpił w składzie: Schwarz, Kryśkiewicz, Gendera, Nawrat, Słomiak.

Brak Szerfkego w tej linji *dał się wyraźnie odczuwać.* Gendera mimo swych najlepszych chęci unikał pojedynków z lotną pomocą Wisły czy też z dobrze zgraną i rosłą parą obrońców. Tosamo powiedzieć można o Nawracie. Najsłabszym tym razem był *Schwarz.* Nic pochlebnego nie można powiedzieć o *Kryśkiewiczu,* którego jedyną zasługą jest zdobycie w sprytny sposób pierwszej bramki dla swej drużyny. *Słomiak* był tym razem *za powolny.* Wszelkie jego podania przychodziły za późno. Słowem atak Warty grał

poniżej swej formy.

Madejski w bramce popełnił jeden wielki błąd, który bramkarzowi tej klasy zdarzyć się nie powinien, gdyż błąd ten kosztował Wisłę utratę bramki. Mianowicie po rzucie z rogu, zamiast piłkę wypiąstkować w pole, *Madejski piłkę złapał* i w tym momencie został *wepchnięty przez napastników Warty do bramki wraz z piłką.* Poza tem bronił odważnie i skutecznie.

Najlepszą linją nie tylko Wisły, ale wogóle na boisku była *para obrońców Sitko — Szumilas,* z których skuteczniejszym był pierwszy.

W linji pomocy najofiarniejszym był *Gierczyński.* Kotlarczyk, jak zwykle pracowity, musiał uspokajać graczy, z których szczególnie Łyko miał *wiele nieporozumień z arbitrem.* Jezierski *zawinił drugą bramkę,* przypuszczając bowiem, że piłka wyszła za linję boczną, nie gonił Słomiaka, który oddał piłkę nieobstawionemu Genderze, z którego strzału padła druga bramka dla Warty.

Atak Wisły wystąpił w składzie: Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko. Linja ta ożywiła się dopiero pod 20 min. drugiej części meczu. — Wówczas stała się *bardzo groźną dla Warty,* strzelala wiele, a w pojedynkach wychodziła niemal zawsze zwycięsko.

Szczęśliwe zwycięstwo Warszawianki

Warszawianka—Dąb 1:0 (0:0)

Warszawa, 11 października. (tel). Skład *Warszawianki:* Rudnicki, Joksz, Ziemian, Sochan, Sroczyński, Sachs, Stollewerk, Knioła, Smoczek, Piliszek, Pirych. — Skład *Dąbu:* Pawłowski, Halama, Krawiec, Mroczko, Sojda, Ogórek, Kesner, Dreszer, Herman, Wichary.

Zwolennicy Warszawianki, którzy z lekceważeniem mówili o spotkaniu z Dębem doznali *przykrej niespodzianki.* Dąb bynajmniej nie odnosił się przychylnie do wicemistrzowskich aspiracyj Warszawianki. Gospodarze mieli ciężką przeprawę z twardymi Ślązakami i zwycięstwo ich *należałoby przypisać szczęściu.*

Równie dobrze wynik mógł brzmieć *0:1 dla Dębu.* Grę bowiem obu drużyn należałoby ocenić jako równą, z tem zastrzeżeniem, iż Warszawianka jest w zasadzie lepszą *drużyną,* ale atak jej miał specjalnie słaby dzień.

Dąb reprezentował podobny styl gry, co Warszawianka. Charakteryzowało go dobre tempo, energja w walce o piłkę przy braku konstruktywnych momentów.

Były w obu drużynach jednostki, które wyrastały *ponad przeciętność.* W ataku Warszawianki dobrą formę wykazał *Knioła.*

Reszta napastników grała *poniżej zwykłego poziomu,* a najgorzej *Smoczek.* Zawodnikowi temu poprostu *nic się nie udawało.* Próby „wózków" kończyły się niepowodzeniami.

Pomocnicy w zupełności odpowiedzieli wymaganiom, jeżeli chodzi o defenzywę. Natomiast poniżej skromnych wymagań były ich zagrania do własnego ataku

Bez zarzutu grała trójka obronna,

w której najwięcej dokazywał *Ziemian.* Wkraczał on w grę może zbyt ostro, ale zawsze potrafił wyłuskać piłkę z pod nóg przeciwników.

Również w drużynie Dąbu gra trójki obronnej *stała na dobrym poziomie.* Pomoc wykazywała te same zalety, i te same wady, co pomoc Warszawianki, a więc energiczne wypady po piłkę, a następnie nieudolne serwowanie jej swemu atakowi.

W napadzie jeden *Kesner* zdradzał talent strzelecki. Talent ten potrzebuje jednak szlifu.

Dytko na pozycji prawego łącznika *nie wniósł żadnych wartości do gry ataku.* Nie ma bowiem strzału a to, że trochę szybciej startuje i że parę razy dobrze podał piłkę swoim partnerom nie wpłynęło na wynik zawodów, ponieważ ci *nie wiedzieli, co z piłką zrobić.*

Możliwość zdobycia bramki *wisiała w powietrzu przez całe zawody.* Już w 4-tej minucie Dytko trafia piłką w słupek, lecz

szczęście nie opuściło Warszawianki.

Gra toczy się przeważnie na środku boiska. Atak gospodarzy próbuje kombinować płasko lecz podaniom brak decyzji i skutkiem tego przeważnie stają się łupem gości. Dąb przenosi piłkę górnemi podaniami pod bramką Warszawianki, gdzie jednak nikt nie potrafi oddać celnego strzału. — W 35 min. znowu poprzeczka wyręcza Rudnickiego w obronie bramki.

W 42 min. jedyny celny strzał Hermana, odbija Rudnicki na korner. Po kornerze bramkarz Warszawianki jest w wielkiej opresji, gdyż łapie piłkę na linji bramkowej i zwala się na niego kilku graczy. I tym razem *Warszawianka nie traci bramki.*

Po przerwie atak gospodarzy jest bardziej aktywny. Knioła dość łatwo mija przeciwników, strzały te chybiają celu, ale animuje to publiczność, bo wreszcie coś zaczyna się dziać na boisku. Stollenwerkowi udaje się kilka centr, Pirych spróbował strzelać.

Zanosiło się na wynik bezbramkowy, gdyż nieudolność napastników obu drużyn była równa.

Rozstrzygnięcie padło w 35 min., kiedy centrę Stollenwerka, Piliszek skierował do bramki. Źle ustawiony do piłki Pawłowski nie mógł zapobiec utracie gola. Mimo, iż pozostawało dość dużo czasu, wynik zawodów nie uległ zmianie, jak nie uległy umiejętności napastników. Widzów zebrało się 1500 osób. Sędzia p. Lange.

PIŁKARZE POLSCY
W KRYTYCZNEJ OCENIE PRASY DUŃSKIEJ



Fragment z meczu Danja - Polska w Kopenhadze. Od prawej widoczni: Gałecki, Paul Jörgensen, i Szczepaniak. Na drugim planie Wasiewicz.



Fragment z meczu Danja—Polska. God walczy o piłkę z obroną Duńczyków, na prawo Wilimowski.

Kraków, 11 października.

Mecz piłkarski Polska—Danja odbił się żywem echem w prasie duńskiej, która rozpisała się na ten temat *bardzo szeroko*. Po raz pierwszy mamy możność zająć się bliżej i szerzej głosami prasy duńskiej, które są dla nas *wyjątkowo charakterystyczne*. Z jednej strony są one dla nas *niezbyt przyjemne*, ale z drugiej dowodzą *wielkiego wyrobienia sportowych sprawozdawców* Danji, którzy nie dali się wyprowadzić z równowagi, ani też unieść entuzjazmowi z powodu niespodziewanego zwycięstwa nad naszymi piłkarzami, ale *zachowali nadzwyczajny umiar*, a nawet wyrazić potrafili niezadowolenie z powodu gry własnej drużyny, która przecież w tym roku była niepokonana i odniosła sukces w meczu z Polską, występując w składzie poważnie osłabionym.

Te sądy Duńczyków, mniej lub więcej przychylne dla naszych piłkarzy, są tak wyjątkowo ciekawe, iż pozwalamy sobie zająć się nimi szerzej i zacytować ciekawsze ustępy w dosłownym ich przekładzie. I tak w wielkim dzienniku kopenhaskim

„Berlingske Tidende"

w artykule p. t. *„Nasz wysunięty do przodu napastnik i Stolz wygrali spotkanie"* pisze red. Harris:

„Zła gra po obu stronach w *niezbyt interesującej walce*. Danja zwyciężyła Polskę w stosunku 2:1 i pesymistyczne przewidywania, wyrażane zewsząd, odnośnie szans barw duńskich w tem spotkaniu, doznały peszącego zawodu. Jednakże okazało się dokładnie, że gra duńskiego zespołu nie ma jakichś wyższych wartości. Nie było ani jednego momentu, któryby *dozwalał na radość z wyczynów drużyny*. Lecz niech nam będzie wolno powiedzieć równocześnie, że *było paru Duńczyków*, którzy sprawili nam radość, a zwycięstwo nasze należy przypisać *bardzo słabej formie Polaków*, tak, że osiągnęliśmy rekord: nie pokonani w r. 1936.

Polacy mieli przewagę w pierwszej połowie gry i stwarzali sobie wiele doskonałych pozycyj do strzału. Jeśli im się nie udało strzelić więcej, jak 1 bramkę w pierwszej połowie walki, to zawdzięczać należy z jednej strony *ich własnej nieudolności przed bramką*, z drugiej temu, że

Svend Jensen grał fantastycznie w bramce.

Jego to jedynie zasługą jest, że polscy napastnicy nie posłali do siatki piłki najmniej trzy razy i dlatego całkowicie zasłużenie jemu urządzono *największą owację* po ukończeniu walki. W drugiej połowie dał nam on dalsze dowody na to, jak doskonałym jest bramkarzem. Nie było żadnego nastroju, odpowiedniego walce międzypaństwowej. Z cyfry widzów możnaby może wnioskować, że mecz był pełen emocji, lecz liczby kłamią bardzo często...

W drugiej połowie Polacy rzucili się pierwsi do ataku. Lecz gdy potem Duńczycy wyrównali, to i tak zapału nie było. Naturalnie wszyscy cieszyli się z powodu duńskiej bramki, lecz to nie wzbudziło do entuzjazmu. A tego nie uczyniła też i zwycięska bramka. Została ona zrobiona przez *Stolza*, który strzelił przytem po raz drugi, lecz o wybuchu radości wcale nie było mowy. Zwyciężyliśmy, lecz nie było powodu do wołania hurra. Są niektórzy ludzie, którzy od walki międzynarodowej wymagają jedynie zwycięstwa dla Danji, aby ją można uznać za udałą, lecz o wiele większa ilość pragnie jeszcze, aby walka była dobrze rozegrana, a tego nie można powiedzieć o meczu wczorajszym.

Polacy nie potrafili strzelać.

Że Danja zwyciężyła, *to było słuszne*. Polacy grali *w każdym razie gorzej, niż my*, nawet chociaż w pewnych okresach pokazywali pomysłowe kombinacje napadu, które są tak bardzo cenione. Lecz w chwili, gdy polscy napastnicy podeszli do bramki, *zawodzili całkowicie*. Chociaż stali przed całkiem pustą bramką (może niebronioną), nie mogli jej zdobyć. Jedyną bramkę, jaką zdobyli, powinna być zresztą obroniona, gdyby para naszych obrońców była bardziej przytomna i gdyby nie omieszkała kryć przeciwników, w czasie centry z lewego skrzydła. W drugiej połowie przyszła na nas kolej zawładnięcia grą i wtedy mieliśmy doskonałego strzelca w Stolzu. To była cała różnica.

Naszymi atutami w tej walce byli *Svend Jensen, Poul Hansen i Oscar Jörgensen*, którzy tworzyli niezwykle silną pomoc napadu. Dzięki tym trzem graczom i *Stolzowi* wygraliśmy.

Jak powiedziałem wygraliśmy, bez zyskania sobie jednak większej sławy. Jedną rzecz musimy tu absolutnie podnieść. We wszystkich naszych walkach piłkarskich *w tym roku graliśmy poniżej dawnego poziomu*, a mimo to zwyciężyliśmy trzy razy, a raz walka pozostała nierozstrzygnięta. Wskazuje to w każdym razie na to, że *wola walki i zwycięstwa ożywiają duńskich graczy*"...

Polacy.

„W polskiej drużynie bramkarz okazał się niemal klownem, ze względu na humorystyczny sposób chwytania piłki i oceniania sytuacji. *Najlepszym był środkowy pomocnik*, który pracował gorliwie i poruszał się w wielkim tempie. Oczekiwano czegoś lepszego po lewym skrzydłowym, lecz *zawiódł on całkowicie*"...

„Polska jest stosunkowo nowym narodem piłkarskim i upłynie jeszcze wiele czasu, zanim znajdzie się ona na właściwym miejscu. Pomyślmy, że Polacy byli na czwartym miejscu w Berlinie. To dowodzi bardziej, niż co innego, *jak małego znaczenia był piłkarski turniej berliński*"...

Redaktor Smile w dzienniku

„Politiken",

jest dla nas też nie zbyt łaskawy. W artykule p. t. „Rezerwa wygrała dla nas spotkanie międzypaństwowe", czytamy tam m. in.:

Danja pobiła Polskę po dziwnej walce. Dwa gole strzelone przez Stolza, w drugiej połowie Polacy się załamali. Ostatnie spotkanie międzynarodowe tegoroczne w Parku Sportowym Danja pokonała Polskę 2:1, podczas gdy do pauzy Polska prowadziła 1:0. Dwie piękne bramki Stolza, bardzo krytykowanego prawoskrzydłowego, który wszedł do drużyny na miejsce Söbirka, rozstrzygnęły walkę na korzyść duńską. Polacy, którzy uzyskali swoją jedyną bramkę w 21 min. przez prawoskrzydłowego Goda, mieli w pierwszej połowie pomoc ze strony wiatru, i dosyć przeważali, lecz nie wyzyskali swych wielu szans. W drugiej połowie karta się obróciła i okresami Danja całkowicie opanowała grę. W drużynie gości musiał kapitana drużyny Martynę zastąpić rezerwowy gracz. Walce przyglądało się tylko 18.000 widzów. Publiczność nie wierzyła w szanse zwycięstwa duńskiego, z powodu *nieobecności Söbirka i Uldalera*.

Walkę tę rozegraliśmy za pół ceny. Sądzę, że pokonaliśmy Polskę nie po wielkiej walce i nie zapłaciwszy pełnej ceny, którą zwykle kosztuje zwycięstwo w zawodach międzypaństwowych. W rzeczywistości nasza „skazana na śmierć" drużyna nie grała tak, by można bez zastrzeżeń akceptować jej zwycięstwo jako triumf duńskiego futbolu. W nieświątecznej walce pokonała ona Polskę i należy jej się podziękowanie, lecz bardziej dlatego, że *Polacy w niewyjaśniony sposób załamali się*, niż żeby przez wybitnie dobrą grę wywalczyła sobie nieoczekiwane zwycięstwo.

Nasi zawodnicy grają odpowiednio do swych zdolności, lecz nie była to ta sama gra, którą Danja pokazywała w walkach *przeciw Szwecji* w Parku Sportowym i przeciw *Norwegji* w Oslo. Może być, że wymagaliśmy za dużo. Polska nie jest ani *Szwecją*, ani *Danją* (w stosunku do nas, jako narodu piłkarskiego) i nie zawsze można wznieść się na wielkie wyżyny. Pozatem było coś w całej atmosferze, *co przytłumiało grę*.

Nie było żadnej radości na widowni,

żadnego nastroju, żadnego kontaktu między publicznością a tymi, którzy walczyli dla naszych barw. Było tak, jakby widzowie zgóry się umówili, że to spotkanie posiada *mniejsze znaczenie*. Wszystko jedno, ale to przecie nie jest nasza właściwa drużyna. Taki apatyczny stan umysłów wokół boiska nie mógł oddziaływać pobudzająco na jakość gry.

Że mecz w całości stał na gorszym poziomie, naturalnie winien jest m. in. i *silny wiatr*. A jeśli teraz wszędzie będzie się podnosić, że duńskie zwycięstwo nie było całkiem zasłużone, to w każdym razie musi się stwierdzić, że

goście też nie zasłużyli na zwycięstwo.

Polacy byli zdenerwowani i wymyślali sobie po walce. Mieli do tego powód, ponieważ wymknęło się im zwycięstwo. W pierwszej połowie często było *prawdziwą przyjemnością* patrzeć na ich grę. W swych białych kostjumach

przypominali oni Admirę wiedeńską,

podobnie jak stylem, tak i *sposobem gry*, lekko i gibko biegali oni po murawie, była w nich klasa i szkoła. Lecz *ciężko im było zdobyć bramkę*. A

w drugiej połowie nie można ich było poznać.

Gdy Danja wyrównała, nie było nikogo w tyle, ani z północnej ani z południowej Polski. Zniknęła pewność i wola zwycięstwa, goście *załamali się*.

Polacy — trudno jest dać sprawiedliwą ocenę graczy, widziało się ich po raz pierwszy, albo w każdym razie zna się ich nadzwyczaj mało, zwłaszcza, gdy z jednej połowy do drugiej przestawili się tak różnie, jak noc i dzień. Jak dwie różne drużyny.

W pierwszej połowie raz po razu podziwiało się szybkie i precyzyjne kombinacje w polskim ataku. Ci napastnicy potrafili znaleźć się wzajemnie, znali swą sztukę zwodzenia, utrzymania piłki, ustawiania się. Lecz jakżeż to zniknęło w drugiej połowie.

Lewoskrzydłowy, o którym tak wiele się mówiło, *Wodarz*, nie miał możności pokazania się. Miał swój udział w bramce, strzelonej dla Polski. Lewoskrzydłowy *Wilimowski* miał nadać napadowi tę siłę strzałową, jakiej brakowało polskiemu napadowi w Berlinie. Tego jednak nie zrobił. Szczególnie słabym przed bramką był center napadu *Szerfke*, który przestrzeliwał ponad poprzeczką, lub prosto w ręce Svenda Jensena w najlepszych pozycjach strzałowych. Prawa strona napadu, *God* i *Piec* pokazali coś ładnego w pierwszej połowie, lecz popsuli się stopniowo. Polska grała z wysuniętym centrem pomocy. Ten zaś — *Wasiewicz* się nazywał — grał na wielkiej przestrzeni i dobrze wspomagał swój napad, lecz miał za wiele do roboty, ponieważ skrzydła pomocy ograniczały się do pilnowania duńskich skrzydłowych. W obronie najwięcej uwagi zwracał *Szczepaniak*, silny, rezolutny back, z pewnym i długim wykopem. Był równie dobrym na lewej, jak i na prawej stronie. Bramkarz *Albański* grał *znakomicie* w pierwszej połowie w drugiej *nerwowo*".

Natomiast dr Belle w

„National Tidende"

jest dla nas już łaskawszy. Czytamy tam m. in.

„2:1 było *szczęśliwym rezultatem dla naszej drużyny*. Polacy prowadzili 1:0 do pauzy i byli lepsi w pierwszej połowie.

Tak skończył się sezon walk międzynarodowych. A skończył się lepiej, niżeśmy się spodziewali, gdyż nie tylko pobiliśmy Polskę z trzema rezerwowymi, lecz doszliśmy do końca sezonu *bez klęski*, co zdarzyło się nam po raz ostatni przed 3 laty. Rezultat w tym roku był również lepszy, niż w 1933, gdy mieliśmy 2 zwycięstwa i 2 nierozstrzygnięte mecze, podczas gdy tym razem mogliśmy zanotować 3 zwycięstwa i jeden remis. Jak mówiłem, nie oczekiwano zwycięstwa wczorajszego. Nieobecność najlepszych graczy drużyny i w oczach fachowców nierozumne obsadzenie jej, stworzyły *atmosferę niepewności*, co do rezultatu walki. Okazało się tymczasem, że *Stolz* jako prawy skrzydłowy — zgóry najsilniej krytykowany wybór — okazał się *ponad wszelką krytykę*. Jako ten, który strzelił obie duńskie bramki, ma on prawo być nazwany bohaterem meczu. Co się tyczy rezultatu, musimy powiedzieć otwarcie, iż wydaje się nam, iż *wynik 1:1*, lub 2:2 *dałby lepszy obraz stosunku sił między przeciwnikami*. Niektórzy z pewnością podniosą, że Polacy powinni byli ze względu na pierwszą połowę wygrać walkę, lecz należy powiedzieć, że druga połowa Duńczyków była *conajmniej tak samo dobra* i tak doszło do tego, że zwycięska bramka była rezultatem po części dobrych kombinacyj, po części dobrej indywidualnej pracy, zaś dwie inne bramki spotkania można niemal nazwać owocem błędów przeciwników.

(Dalszy ciąg na str. 10-tej).



Fragment z meczu Danja—Polska, bramkarz Jensen broni przed strzałem Wilimowskiego.



Fragment z meczu Danja—Polska w Kopenhadze. Wilimowski w walce z obroną Duńczyków.

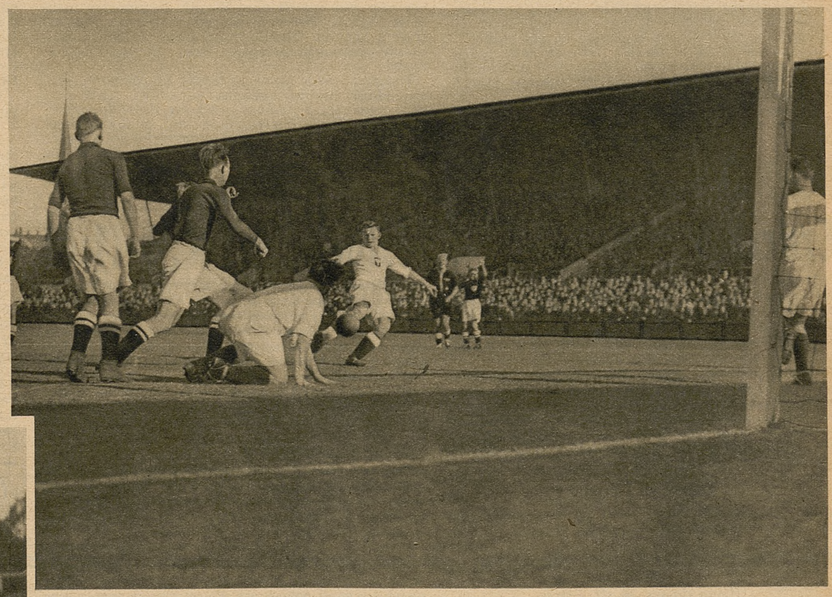

Fragment z meczu Danja—Polska. Przy piłce Wilimowski, na ziemi leży God.

A. K. S. i Cracovia na czele rozgrywek o wejście do Ligi

Kraków, 12 października.

Ub. niedziela posiadała decydujące znaczenie dla rozgrywek o wejście do Ligi. Cracovia, zwyciężając w Częstochowie Brygadę, zapewniła sobie conajmniej drugie miejsce w turnieju, a zatem i awans do Ligi.

A. K. S. rozgromił wysoko W. K. S. Śmigły i utrzymał się nadal na czele tabeli Nadzieje Brygady na wejście do Ligi pozostaną chyba jedynie *teoretyczne*, podczas gdy W. K. S. Śmigły znowu został definitywnie odsunięty od bram Ligi.

Tabela gier o wejście do Ligi przedstawia się obecnie następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. bramek
Amatorski K. S.	3	5	10:2
Cracovia	3	4	3:1
Brygada	3	2	2:5
W. K. S. Śmigły	3	1	1:8

A. K. S.—Śmigły 6:1 (3:0)

Chorzów, 11 października. (Tel) Na stadjonie piłkarskim w Chorzowie odbył się w niedzielę mecz o wejście do Ligi państwowej pomiędzy A. K. S. i W. K. S. Śmigły z Wilna. Mecz zgromadził około *4.000 publiczności*, której dostarczył dużo emocji.

A. K. S. zasłużył na wysokie zwycięstwo w zupełności, będąc drużyną o klasę lepszą od drużyny wileńskiej. W szczególności A. K. S. przeważał w linji ataku, dysponując groźną piątką, świetnie usposobioną strzałowo. Sytuacyj podbramkowych było bez liku.

Że gospodarze nie wygrali w jeszcze wyższym stosunku, Wilnianie zawdzięczają doskonałej postawie bramkarza *Czarskiego*, który, broniąc przytomnie, uchronił swoją drużynę od większej porażki. Gra ataku A. K. S. stała na poziomie ligowym i była nietylko produktywna, ale pod względem technicznym stała na wysokim poziomie.

Duszą ataku był, jak zwykle, *Wostal* wraz z *Piątkiem*, którym doskonale sekundowali *Dytel*, *Marszel* i *Morcinek*. Znacznie gorzej przedstawiała się sprawa z pomocą A. K. S., która mimo, iż drużyna gospodarzy miała chwilami rażącą przewagę, trzymała się kurczowo tyłów i nie umiała w odpowiednich momentach wspomóc swego ataku.

Doskonałe było natomiast *trio obronne*, gdzie zarówno obrońcy czystemi wykopami i przytomną interwencją, jakoteż *Mrugała* w bramce stanęli na wysokości zadania.

Drużyna Wilnian na tle dobrze usposobionej drużyny śląskiej

wypadła słabo.

Niemniej jednak należy się jej pochwała, gdyż przez cały czas walczyła z dużą ambicją i energją. Niestety, wszelkie usiłowania, doskonale pod względem fizycznym reprezentujących się Wilnian, *szły na marne*, wskutek nieudolności ataku, który w polu będąc niezły, pod bramką nie umiał absolutnie wyrobić sobie pozycyj do strzału, względnie kunktatorstwem swojem tracił wszelkie szanse zdobycia bramki.

Sytuacyj podbramkowych Wilnianie mieli dosyć i mogli zdobyć conajmniej jeszcze jedną bramkę. Że się tak nie stało, wina to *braku dyspozycji strzałowej* wszystkich napastników Wilna.

Z drużyny wileńskiej na uwagę zasługiwali: pracowity *Naczulski*, jako kierownik napadu, oraz prawoskrzydłowy *Pawłowski*. *Drąg* na lewem skrzydle zadowolić mógł dopiero po przerwie. Reszta zawodników ambicją starała się nadrobić pewne braki techniczne i zagrywała dość przytomnie. Najlepszym z tria obronnego okazał się bramkarz *Czarski*, który czasami bronił fenomenalnie.

W pierwszych minutach już zaznaczyła się przewaga A. K. S., który w 15 minucie uzyskuje przez *Piątka* pierwszą bramkę. Drugą bramkę zdobywa ten sam gracz w 21 min. Wynik do przerwy ustala w 27 min. *Marszel*, osiągając piękną „główką" trzecią bramkę. Chwilowo do głosu dochodzą Wilnianie, jednakże przewagi swej nie umieją wyzyskać.

Druga połowa przynosi *lekkie wyrównanie gry*, co jednak nie przeszkadza napadowi AKS uzyskać *czwartej bramki* z przeboju *Wostala*, piątej ze strzału *Pytla* i wreszcie szóstej, zdobytej przez *Piątka*. W 35 min. strzał *Naczulskiego* z rzutu wolnego przynosi honorowy punkt dla Wilna.

A. K. S. grał przez cały czas systemem „W", zupełnie niepotrzebnie, wobec wybitnej przewagi. Sędziował p. *Głowacz* ze Lwowa.

Po zmianie stron *początkowo przeważa Cracovia*, ale wkrótce oddaje inicjatywę Brygadzie, która zaczyna silnie napierać. Nie trwa to jednak długo i znów Cracovia jest przy piłce. W 23 minucie Brygada inicjuje wypad, powstaje zamieszanie. W tym momencie Bień strzela przyziemnie z odległości 6 m. Pawłowski robinzonuje i wybija piłkę w pole.

Moment ten *zaważył na losach zwycięstwa Cracovii*, która otrząsnęła się z żywiołowej przewagi Brygady i zaczęła poważnie zagrażać bramce Krzyka.

Rozstrzygnięcie

padło w 34 min., kiedy Korbas w pełnym biegu strzela pod poprzeczkę drugą bramkę, przyjętą entuzjastycznemi okrzykami rozradowanych Krakowian.

Po tej bramce tempo gry jeszcze się wzmogło. Brygada za wszelką cenę chce zdobyć honorowy punkt, jednak pod bramką napad jej zawodzi strzałowo, to też wynik pozostał bez zmiany.

Zwycięstwo Cracovii jest

zasługą całej drużyny,

w której poza b. słabym *Grünbergiem*, słabych punktów właściwie nie było. Pawłowski w bramce miał dobry dzień i uchronił drużynę od porażki.

W obronie *Pająk* był o klasę lepszy od Lasoty i dysponował czystym wykopem; taktycznie był bez zarzutu. Zawsze w porę skutecznie likwidował wypady Brygady.

W pomocy wyróżnił się *Ziszka*, zarówno w defensywie, jak i w ofensywie. Rezerwowy Szmagier był dużo lepszy od Grünberga, który górnemi podaniami psuł wszelkie zagrania Cracovii.

W napadzie było dwóch b. dobrych napastników

Szeliga i Korbas,

nietyle dlatego, że obaj strzelili bramki, lecz właśnie dlatego, że oni pociągali całą drużynę naprzód. Malczyk na środku napadu forsował grę tylko trójką środkową, mało zatrudniając skrzydła. Zembaczyński i Chudzik dostroili się do całości. Gracze Cracovii *narzekali na zły stan boiska*.

W drużynie Brygady, jak zwykle, stanęła na wysokości zadania

trójka obronna,

Cieślicki w pomocy i Dresler w napadzie. Heine II nie pilnował swej pozycji, ustawicznie pchając się do środka, wskutek czego wszystkie piłki z lewej strony stawały się łupem Cracovii, albo wychodziły na aut. Ponadto pomoc nie mogła utrzymać trwałej łączności napadu z tyłami, przez co powstawały niebezpieczne luki i napad musiał wracać po piłkę pod swoją bramkę.

Sądząc z przebiegu gry, przy odrobinie szczęścia, Brygada, mimo zdecydowanej przewagi technicznej i taktycznej Cracovii, *mogła mecz ten zremisować*, niestety w decydującym momencie *nastąpiło załamanie drużyny* i w koncowych minutach, kiedy zazwyczaj Brygada wydobywa maksimum natężenia, na tym meczu tego *wysiłku nie było*.

Sędziował p. *Wiśniewski* z Poznania, naogół poprawnie.

Drużyny grały w następujących składach: *Cracovia:* Pawłowski, Pająk, Lasota, Szmagier, Grünberg, Ziszka, Zębaczyński, Szeliga, Malczyk, Chudzik, Korbas. *Brygada:* Krzyk, Głogowski, Głowacki, Mosz, Lach, Cieślicki, Dresler, Chadzik, Bień, Heine I, Heine II.

Cracovia—Brygada (Częstochowa) 2:0 (1:0)

Częstochowa, 11 października (Tel). Niewyraźna pozycja Cracovii i Brygady w rozgrywkach o wejście do Ligi, została po dzisiejszym meczu *w sposób ostateczny wyjaśniona*. Mit o niepokonalności Brygady na własnem boisku pod uderzeniem krakowskiej szkoły piłkarskiej, reprezentowanej przez Cracovię, prysnął.

Zawody powyższe, będące dla Częstochowy *najdonioślejszem wydarzeniem sezonu*, zgromadziły rekordową ilość widzów, *bo ponad 5.000*, w tem 1200 Krakowian.

Z 20-minutowem opóźnieniem grę rozpoczyna Cracovia, odrazu narzucając ostre tempo. Ładne zagrania Cracovii stwarzają wśród tyłów Brygady *silne zdenerwowanie*, udzielające się również i reszcie drużyny.

Pierwsza bramka

padła w 10 minucie, kiedy Szeliga, po przyjęciu piłki od Malczyka i minięciu obrony, ostrym strzałem zdobywa prowadzenie. Powoli Brygada rozgrywa się i nawet zaczyna atakować. Gra toczy się jednak *nadal na środku boisk*, bez wyraźnej przewagi którejkolwiek strony.

W 20 min. za faul Pająka, sędzia dyktuje rzut wolny, wykonany przez Cieślickiego. Piłka otarła się o Pawłowskiego, następnie minęła nieobstawionego Chadzika i wyszła na korner.

W 23 min. Szeliga przenosi nad poprzeczką. W 25 min. *Dresler* oddaje silny strzał, obroniony we wspaniałym stylu przez Pawłowskiego. W 30 min. *Lasota* kiksuje, piłkę dostaje Bień, który strzela obok słupka. bardzo gorący moment pod bramką Cracovii.

Ton grze nadaje *nadal Cracovia*, czego wyrazem jest kilka kornerów dla biało-czerwonych. W 45 minucie w zamieszaniu podbramkowem *Heine I* strzela do bramki. — Pawłowski nie może już interwenjować, ale Pająk jest na stanowisku i wybija piłkę z linji bramkowej.

W MISTRZOSTWACH PIŁKARSKICH LWOWSKIEJ LIGI OKR. pierwsze miejsca zajmują Czarni z 15 pkt. przed Resovią 12, Ukrainą 11, Ogniskiem 10, Hasmoneą i Koroną po 7, Polonją, Lechją, RKS i Czuwajem po 4, Pogonią Ib i Sokołem po 3 pkt.

(Ciąg dalszy ze str. 9-tej).

Polacy wysunęli się pod bramkę, do której center pomocy nie powinien był nigdy dopuścić, a nasza znów wyrównująca bramka padła po wolnym rzucie, w czasie bicia którego goście w sposób *całkiem niezrozumiały pozwolili Stoltzowi stać zupełnie nieostawionemu na boku*. W każdym razie wczorajsza walka nie była tego rodzaju, aby miała nam długo pozostać w pamięci. Żadna z drużyn w żadnym okresie gry nie zagrała idealnego „team work", a gra nie wykazała też jakiegoś błyszczącego indywidualnego wyczynu. Lecz jako pocieszający fakt podnieśmy, że nasza drużyna potrafiła zwyciężyć, chociaż nasi przeciwnicy strzelili pierwszą bramkę".

Polacy.

„W napadzie przereklamowany lewoskrzydłowy Wodarz *był absolutnie najsłabszym punktem drużyny*. Wszyscy inni czterej pokazali znacznie więcej możliwości zarówno taktycznie, jak i technicznie. Szczególnie prawy skrzydłowy Wilhelm *Piec* umykał raz po razu Jörgensenowi. Trio środkowe kombinowało czasami zarówno pewnie, jak efektownie i Polacy często podchodzili w niebezpieczne sąsiedztwo bramki. Na szczęście nie byli oni mistrzowskimi strzelcami — inaczej łatwo mogło być groźnie.

Pomocnicy nie zaimponowali szczególnie, lecz *w każdym razie nie byli słabi*. Kotlarczyk dobrze się dostosował do Thielsena, a Wasiewicz w środku wychodzi w czasie gry daleko do przodu"... Wkońcu na lewem skrzydle był Dytko. Ten nie stanowił tak dobrej przeszkody dla konstelacji kombinującej *Klewen-Stoltz*. Właściwie napad był całkiem solidny. Obaj, albo trzej obrońcy znali swój kunszt piłkarski. Kapitan *Martyna* startował z uszkodzoną nogą i wytrzymał na boisku tylko do pierwszej części pierwszej połowy gry. Potem musiał zejść, a lewy pomocnik, z trudnem nazwiskiem *Szczepaniak*, przeszedł na prawą stronę, a na jego miejsce przyszedł rezerwowy *Gałecki*. Bramkarz Albański był *szczególną mieszaniną dobrego i złego*. Całkiem pierwszej klasy była m. in. jego obrona strzału Pauli'ego, podczas gdy naodwrót spowodował zamieszanie, gdy w drugiej połowie gry wybiegł i pięścią wybił na róg całkiem nie niebezpieczny strzał"...

Na końcu „National Tidende" przynosi opinje sędziego i niektórych graczy duńskich. Są one nast.:

Willy Peters, sędzia niemiecki. Najlepsza gra była w pierwszej połowie, gdy Polacy przeważali, a ponieważ każda z drużyn miała przewagę w swej połowie, sądzę, że *nierozegrana byłaby najbardziej sprawiedliwa*.

Pauli Jörgensen: Nie wiem, kto mnie pchnął w plecy tak gwałtownie, że nie mogę ruszyć karkiem.

Sven Jensen: Polacy strzelali wiele, lecz broniłem niebezpieczniejszych strzałów w meczu z Norwegją. W pierwszej połowie powoli uległem zmęczeniu tak, że nie mogłem wykopywać piłki od bramki. Nowa reguła okazuje się konieczna, by bramkarz odbywał trening kondycyjny.

Oscar Jörgensen: To prawie rekreacja gra na obronie. Bardziej mi się to podoba, niż być centrem pomocy, nawet, jeśli daje to więcej pracy.

Karol Stoltz: Polscy pomocnicy nie zaimponowali mi. Oczywiście cieszę się, żem strzelił bramki, które były z podwójną radością powitane, ze względu na krytykę mego wyboru, jaką wyczytałem w większości dzienników!

Evolf Kleven: Wierzyłem silnie, że zdobędę bramkę jubileuszową, ale ta nie przyszła. Polacy byli wcale nie do poznania w drugiej połowie i sądzę, że wygraliśmy zasłużenie *z powodu naszej lepszej gry po pauzie*.

Sven Sanvig: Danja nie może przegrać, gdy ja gram w drużynie. To było moje czwarte spotkanie międzynarodowe i w każdem zwyciężyliśmy. Jest to widocznie obojętne, jak ja sam gram, źle czy dobrze.

Eigil Thielsen: Polacy grali zbyt ostro. W każdym razie obrońcy i pomocnicy, którzy szli na mnie.

Sophus Nielsen: Przed walką powiedziałem do Stoltza, żeby przedewszystkiem nie obawiał się niczego i on przyrzekł mi, że będzie grał dobrze. Cieszę się, że nie zawiódł.

Jeszcze przychylniejszą jest dla nas opinja dziennikarza duńskiego E. W. w *„B. T."*:

„Nie można zaprzeczyć, że Polska na *boisku pokazała lepszą grę* i według liczby szans strzałowych *powinna była zwyciężyć*. Każda z drużyn miała swój okres przewagi połowy gry, lecz podczas gdy my mieliśmy zaledwie kilka szans w pierwszej połowie, gdy Polska miała przewagę, to Polska miała w czasie przewagi Danji wiele razy szanse strzałowe. Nie możemy nie przyznać, że polska wygrana z paroma bramkami przewagi dałaby lepszy wyraz gry, niż zwycięstwo duńskie.

Postęp, jaki polskie wyniki meczów wykazują i o którym polscy kierownicy mówili w czasie walki, nie był wcale widoczny, ale prawdą jest, że Polacy, jak i nasza własna drużyna mieli *„zły dzień"*..

„...Chociaż nie było właściwego świątecznego nastroju na wczorajszym międzynarodowym meczu i zdaje się trudno przyjdzie przekonać kopenhaską publiczność, że rozgrywki duńsko-polskie są podobnie doniosłe i interesujące, jak ze Szwecją i Norwegją, to pomimo to zdaje się być Duński Związek Piłkarski *zadowolony ze współpracy z Polską*, gdyż gracze polscy zarówno przed 2 laty, jak i wczoraj wywarli *sympatyczne wrażenie*. W każdym razie mowy na bankiecie dawały wyraz *chęci utrzymania żywych duńsko-polskich stosunków* i ustalono datę spotkania rewanżowego między Polską a Danją w *Warszawie*. Odbędzie się ono w niedzielę 5 września 1937"...

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE W OKRĘGACH

Mistrzostwa bokserskie w okręgach toczą się *bez większych niespodzianek*. Naogół zaobserwować można wyrównanie klasy, które ma swe powody zarówno w braku formy czołowych pięściarzy, jak i podciągnięciu się mniej znanych zawodników. Niewątpliwie z biegiem czasu wzrośnie zainteresowanie się mistrzostwami, które narazie jest dość małe.

Jako jedyny z okręgów *zakończyła już swe mistrzostwa Łódź*, gdzie do mistrzostw stanęły tylko *dwa kluby*. Pewnego rodzaju sensacją, przekraczającą daleko rozmiary lokalne, był *ponowny występ Majchrzyckiego* w ringu, zakończony zresztą sukcesem. Poniżej podajemy relacje telefoniczne naszych korespondentów z przebiegu poszczególnych spotkań w całym kraju.

Majchrzycki wrócił na ring

Sokół—Goplania 12:4

Poznań, 11 października (Tel). W ramach drużynowych mistrzostw bokserskich pomiędzy *Sokołem* z Poznania, a *Goplanią* z Inowrocławia, wystąpił po raz pierwszy w barwach Sokoła po długiej przerwie 7-krotny mistrz Polski *Majchrzycki*, którego licznie zgromadzona publiczność powitała frenetycznemi oklaskami. Kierownictwo sekcji bokserskiej Sokoła wręczyło Majchrzyckiemu piękny kosz kwiatów. Mecz zakończył się *zasłużonem zwycięstwem Sokoła 12:4*.

Sokół górował niemal we wszystkich walkach. Majchrzycki po rocznej przerwie wykazał dość dobrą formę i poprawił wyraźnie siłę ciosu. Sokół wystąpił bez *Misiurewicza i Przybylskiego*. Goplanja bez *Puszczykowskiego*. Sędziował w ringu p. Serwatkiewicz, na punkty p. Urbaniak. Wyniki od wagi muszej do ciężkiej były następujące:

Czerwiński (S) pokonał na punkty Antoniewicza, Janowczyk (S) zwyciężył nieznacznie na punkty Ładę, Pela (S) zwyciężył w drugiej rundzie przez poddanie się Narwockiego, Woźniak (S) pokonał na punkty Tomaszewskiego, Ceglarski (G) pokonał na punkty Maciejewskiego. *Majchrzycki zwyciężył w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. Stubbego II.*

Majchrzycki miał znaczną przewagę i posłał w drugiej rundzie przeciwnika na deski dwukrotnie, a w trzeciej rundzie trzykrotnie, na skutek czego sędzia *przerwał walkę, ogłaszając zwycięstwo Majchrzyckiego*. Dankowski (S) pokonał Stubbego I wysoko na punkty. W ostatniej walce dnia Leśniak (G) zwyciężył nieznacznie na punkty Strońskiego.

Mistrzostwa Warszawy w boksie

Warszawa, 11 października. (tel). Mecz kolarski między

Makkabi i Fortem Bema

rozegrany w sali Cyrku wobec 2.000 widzów, w serji rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A, zakończył się *zwycięstwem Makkabi w stosunku 9:7*. Poziom walk nie był specjalnie wysoki, ze względu na wyraźny jeszcze brak treningu i wytrzymałości u większości zawodników obu zespołów.

Najładniejszą walkę stoczyli w wadze koguciej *Laferi i Rundstein*. Nadto niezłą formę wykazali *Rosenblum i Neuding* w zespole Makkabi, a *Kalczyński* w Forcie Bema.

Wyniki były nast.:

Waga musza: Jakubowicz (M) wygrywa z Gajkiem (FB) na punkty. Waga kogucia: Laferi (FB) wygrywa z Rundsteinem (M) na punkty. Waga piórkowa: Tyrała (FB) zwycięża Lewkowicza (M) na punkty. Waga lekka: Rosenblum (M) zwycięża Olszewskiego (FB) na punkty.

Waga półśrednia: Kolczyński (FB) zwycięża Niedobiera (M) na punkty. Waga średnia: Ślaz (M) remisuje z Kostrzewą (FB). Waga półciężka: Neuding (M) zwycięża Łukę (FB) na punkty. Waga ciężka: Blum (M) *nokautuje Dziewulskiego* (FB) w pierwszej rundzie.

Sędziował na punkty p. Pasturczak, a w ringu p. Kaliniak.

Drugi mecz między

Polonją i C. W. S.

rozegrany w sali Teatru Nowości, zakończył się *zwycięstwem Polonji w stosunku 10:6*.

Waga musza: Wieczorek (C) zwycięża Wejmana (P) na punkty. Waga kogucia: Damski III (P) wygrywa z Lipińskim (C) na punkty. Waga piórkowa: Małecki (P) zwycięża Śmiecha (C) na punkty. Waga lekka: Łukasiewicz (P) remisuje z Orliczem (C). Waga półśrednia: Jańczyk (P) remisuje z Brzózką (C). Wynik remisowy krzywdzi Jańczaka.

Waga średnia: Fabisiak (P) zwycięża Całkę (C) przez techniczny nokaut w pierwszej rundzie. Całka miał rozbite oko, co spowodowało przerwanie walki przez lekarza. — Waga półciężka: Ciążela (C) zwycięża Wizińskiego (P) na punkty. Waga ciężka: Sowiński (P) wygrywa w. o. z powodu nieprzybycia Łagiewskiego (C).

Sędziował w ringu p. Świdnicki, a na punkty p. Rutkowski.

W meczu bokserskim o mistrz. kl. B okręgu warszawskiego, *Legja pokonała Gwiazdę 16:0* walkowerem, skutkiem braku trzech zawodników w drużynie Gwiazdy. — Rozegrano tylko cztery walki, a mianowicie: Baśkiewicz (L) bije Zausznickiego (G) na punkty, Teddy (L) wygrywa w drugiej rundzie przez techniczny nokaut ze Skarbnikiem, Żytnik (G) wygrywa w drugiej rundzie przez k. o. z Szembekiem (L), a Barenia (L) wygrywa na punkty z Futtermanem.

W Ursusie pod Warszawą rozegrany został mecz bokserski o mistrz. kl. B pomiędzy *Czechowicami i Warszawianką* i Forlańskiego, a pozatem Zieliński miał niedowianką. Drużyna Warszawianki wystąpiła bez Rutkowmogę, skutkiem czego przyznano *Czechowicom w. o. 16:0*. Warszawianka założyła w tej sprawie protest, dowodząc, że Zieliński miał jednak odpowiednią wagę, a nadto, że ring nie był przepisowy, *Na ringu Warszawianka wygrała 8:4*.

Wyniki były nast.: Raźniewski (W) remisuje z Lasotą (C), Polus (W) zwycięża Kwiatkowskiego (C), Gradkowski (C) wygrywa z Taborkiem (W), Zieliński (W) zwycięża Kupca (C), Zaremba (W) remisuje z Archackim (C), a Karpiński (W) zwycięża Zaparta (C).

I. K. P.—Hakoach 11:5

Łódź, 11 października (Tel). W sali Filharmonji odbył się w niedzielę jedyny mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo okr. łódzkiego pomiędzy dotychczasowym mistrzem *I. K. P. a Hakoah*. Tylko te dwa kluby z liczby 9, należących do ŁOB, przystąpiły do mistrzostw. Wersje o zdekompletowaniu zespołu IKP okazały się nieprawdziwe. Dotychczasowy mistrz wyraźnie przeważał nad przeciwnikiem rutyną i techniką.

IKP wystąpił bez *Chmielewskiego*, którego zastąpił *Banasiak. Spodenkiewicza i Woźniakiewicza* przesunięto do wyższych kategoryj, pierwszego do lekkiej, drugiego do półśredniej. Na najwyższym poziomie stała walka *Spodenkiewicza z Białystokiem*, której przebieg był niezwykle zażarty. Zasłużone zwycięstwo odniósł Spodenkiewicz, a wszelkie pretensje Hakoahu co do tej decyzji były bezpodstawne.

Gorzej powiodło się *Woźniakiewiczowi*, który dużo stracił ze swej szybkości. *Wdowiński* uprzedzał jego ciosy, walczył jednak bardzo brzydko i wyjątkowo nieczysto. — Otrzymał on ostrzeżenie, co zadecydowało o przyznaniu zwycięstwa Woźniakiewiczowi. Z IKP wyróżnił się *Czesławski*, który bardzo ładnie pod względem taktycznym rozegrał swą walkę z Fagotem.

Wyniki walk były nast.:

W wadze muszej Popielaty (IKP) po równorzędnej walce zremisował z Liebermanem. W wadze koguciej Bartniak (IKP), lepszy technicznie, ustępuje jednak silniejszemu fizycznie Godfrydowi, który spotkanie to wygrywa pewnie na punkty. W wadze piórkowej Czesławski (IKP) wygrał z Fagotem.

W wadze lekkiej Spodenkiewicz (IKP) wygrywa zasłużenie z Białystokiem. W wadze półśredniej Woźniakiewicz wygrywa na punkty z Wdowińskim. W wadze średniej Banasiak we wszystkich rundach przeważa nad Lipszycem i wygrywa na punkty. W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) wygrywa w. o. z powodu nadwagi Waldmana. — W spotkaniu towarzyskiem po bezbarwnej walce Pietrzak wygrywa w trzeciej rundzie. W wadze ciężkiej dwa punkty przyznano Hakoahowi, gdyż IKP nie miał przeciwnika dla Blühbauma.

W rezultacie *IKP zwyciężył w stosunku 11:5*. Sędziował p. Wrocławski, widzów ponad 1000 osób.

Pogoń—Rekord 10:6

Lwów, 11 października (Tel). W niedzielę wieczór rozpoczęły się bokserskie drużynowe mistrzostwa Lwowa, w których biorą udział *Lechja, Świteź, Pogoń i Rekord* ze Lwowa, oraz *Barkochba* z Rzeszowa.

W pierwszem spotkaniu *Pogoń wygrała z Rekordem 10:6*. Wyniki w wagach od muszej do ciężkiej były następujące: Rotstein (R) wygrał w. o. z powodu nadwagi Turkiewicza. W spotkaniu towarzyskiem wynik remisowy. — Warczewski (P) zwyciężył na punkty Eisena, Reich (R) wygrał na punkty z Schenkem, Jerzyk (P) pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Herbsta, Edelman (R) zwyciężył w pierwszej rundzie przez dyskwalifikację Engla, Samborski (P) pokonał na punkty Schechta, Ziółkiewicz (P) pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Schlegera I, Niemiec (P) pokonał w pierwszej rundzie przez k. o. Schlegera II.

Sędziował w ringu p. Bittmar, na punkty p. Lewinter.

Boks w Rzeszowie

Rzeszów, 11 października (Tel). W niedzielę odbyły się w Rzeszowie zawody bokserskie o mistrz. lwowskiej A kl. pomiędzy *KS Świteź a Barkochbą* (Rzeszów), zakończone *zwycięstwem Świtezi 9:7*.

Wyniki od wagi muszej do ciężkiej były nast.:

Grauer (B) zwyciężył na punkty Lubieńskiego, Mehrel (B) zwyciężył na punkty Tuszkiewicza, Mehrel II (B) zwyciężył na punkty Rogowskiego, Boczkowski (S) zremisował z Arjelem, Wojtowicz (S) zwyciężył Klauznera na skutek dyskwalifikacji po dwóch upomnieniach, Schmidt (S) zwyciężył na punkty Stachlera, Czernik w półciężkiej i Janicki w ciężkiej, obaj ze Świtezi, zwyciężyli w. o. z powodu braku przeciwników. W walce pokazowej Feit (B) zwyciężył na punkty Schwimmera (B). Sędziował w ringu p. Wójcik, na punkty prof. Romaniec z Przemyśla.

Wisła—Sokół w boksie 16:0

Kraków, 11 października.

Sezon bokserski w Krakowie otworzył pierwszy mecz o mistrzostwo między drużynami *Wisły i Sokoła*. Spotkanie odbyło się w sali Sokoła i przyniosło wynik *16:0, uzyskane przez Wisłę w. o. z* powodu niestawienia przez Sokoła zawodników w trzech wagach, względnie z powodu nadwagi zawodników Sokoła w wadze muszej i koguciej i braku zawodnika w wadze półciężkiej.

Mecz odbył się jako *zawody towarzyskie*, nie przynosząc dużo lepszego rezultatu dla Sokoła, który wygrał tylko jedną walkę w wadze lekkiej.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:: walka w wadze muszej nie odbyła się z powodu nadwagi obu przeciwników, tj. Bałuckiego i Czuby. W wadze koguciej *Grela* (W) zwyciężył Jakowlewa przez k. o. W wadze piórkowej *Mach* (W) zwyciężył Sworzeniowskiego, który poddał się po pierwszej rundzie. W wadze lekkiej *Jabłoński* (S) zwyciężył przez k. o. Hołysa. W wadze półśredniej *Moszkowski* (W) zwyciężył silniejszego od siebie Siatkę po zaciekłej walce na punkty. W wadze średniej *Żbik* (W) pokonał na punkty, mając niemal przez cały czas przewagę, Wołka. W wadze półciężkiej *Zienkiewicz* zwyciężył w. o. z powodu braku przeciwnika. W wadze ciężkiej *Staszkiewicz* (W) wygrywa przez techniczny k. o. z Markiem.

Główne zawody poprzedziło spotkanie towarzyskie, w którem *Marzec* (W) zwyciężył na punkty Piszczka (S). — Widzów około 500.

Gedania—Gryf 9:7

Gdańsk, 11 października (Tel). W piątek wieczorem odbył się w Gdańsku mecz bokserski o mistrzostwo Pomorza pomiędzy *KS Gedanją* i toruńskim *Gryfem. Wygrała Gedanja 9:7*.

Ciekawsze wyniki notujemy: W piórkowej Bianga (G) zremisował z Krzemińskim, w półciężkiej Hanske (G) zremisował z Wezenerem, a w ciężkiej Choma (G) zwyciężył bez walki z powodu braku przeciwnika.

—o—

SUKCES BOKSERÓW RUCHU. W sali domu związkowego w Hajdukach rozegrał Ruch swój ostatni mecz z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Śląska z BKS. z Nowego Bytomia, który bez większego wysiłku pokonał w stosunku 11:5.

W ŁODZI ZAKOŃCZYŁ SIĘ 5-CIOBÓJ ATLETYCZNY O MISTRZOSTWO OKRĘGU. Jak było do przewidzenia, tytuł mistrza zdobył ostatecznie Lędzewicz (Zj.), uzyskując w sumie 1444 pkt. Wyniki w poszczególnych konkurencjach: Wypychanie ciężarów oburącz 100 kg, dysk 21.48, bieg na 800 m 2.40, kula 9.20, 2) Hinc (Wima 1127 pkt., 3) Kawał W. (Wima) 1035 pkt., 4) Pusz (K. E.) 1011 pkt., 5) Kawał C. (Wima) 996 pkt.

—o—

Regaty kajakowe Czernichów—Kraków.

W niedzielę odbyły się długodystansowe regaty kajakowe na trasie *Czernichów—Kraków* o dystansie 30 km, zorganizowane przez *Sekcję Wioślarską ŻKS „Makkabi" Kraków*. Mimo wybitnie niesprzyjających warunków atmosferycznych zawody były licznie obesłane przez krakowskie kluby kajakowe. Puhar przechodni firmy „Miraculum" zdobyła niespodzianie po zaciętej walce młoda osada YMCA Kraków *Janocik—Ciepły*, przychodząc w czasie 2:12:28 przed typowaną na zwycięzców osadą „Wawelu" Bruzda—Sołtys.

Wyniki poszczególnych osad były następujące:

Składaki dwójki wyścigowe: 1) *Łacheta—Münnich* (KPW) 2:15:42, 2) Krokosz—Homa (KPW) 2:19:54.

Składaki dwójki turystyczne: 1) *Janocik—Ciepły* 2:12:28, 2) Bruzda—Sołtys (Wawel) 2:13:17.

Kajaki dwójki wyścigowe:: 1) *Woźniak—Leńczowski* (PKS) 2:01:04, 2) Tabaczek—Szpala (KPW) 2:05:32.

Składaki jedynki wyścigowe: 1) *Włodarczyk* (KPW) 2:29:54.

Po południu odbyły się zawody na 600 i 1000 m z następującemi wynikami::

1000 m: Składaki dwójki wyścigowe: 1) *Kaszowski—Mężyk* (TUM) 5:20, 2) Łacheta—Münnich (KPW) 5:20:2.

Składaki jedynki wyścigowe: 1) *Włodarczyk* (KPW) 5:19:4, 2) Münnich (KPW) 5:30:4. Poza konkursem Nowak 5:16:8.

Składaki dwójki mieszane: 1) *Trojańska—Włodarczyk* (KPW) 5:23:2, 2) Walicka—Kaszowski (TUM) 5:36:2.

Kajaki wyścigowe dwójki: 1) *Woźniak—Lenczowski* (PKS) 1:49:2, 2) Braw—Hilowicz (TTK) 5:10:1.

600 m.: Kajaki wyścigowe jedynki młodzików: 1) *Kozub* (KPW) 3:05:4, 2) Worytka 3:18:4.

Z powodu ciemności zawody przerwano, a dalszy ciąg tychże odbędzie się w niedzielę dnia 18 października 1936 o godzinie 9 rano.

KALEJDOSKOP SPORTOWY.



Znany lekkoatleta łódzki Bobiński, otrzymuje kwiaty z rąk p. Konopki z okazji jubileuszu 10-lecia swych startów.



Uczestnicy meczu bokserskiego Łódź—Białystok, zakończonego zwycięstwem Łodzi 9:7. Stoją zawodnicy białostoccy, klęczą Łodzianie.



Fragment z biegu naprzełaj o mistrzostwo Łodzi: zwycięzca Lach (Krusche-Ender) mija metę.



Drużyna piłki ręcznej A. Z. S., Lwów, która zajęła w mistrzostwie Polski piąte miejsce.



Drużyna piłkarska Górnego Śląska, która pokonała ostatnio Śląsk Opolski w Katowicach 3:2.



Uczestniczki pięcioboju o mistrzostwo Polski w Sosnowcu chronią się przed deszczem. Siedzą od lewej: Żyłkówna, Bałinkówna, I. Paliszewska, Kamieniecka, M. Paliszewska, Deutscherówna, Freiwaldówna i Kwaśniewska.

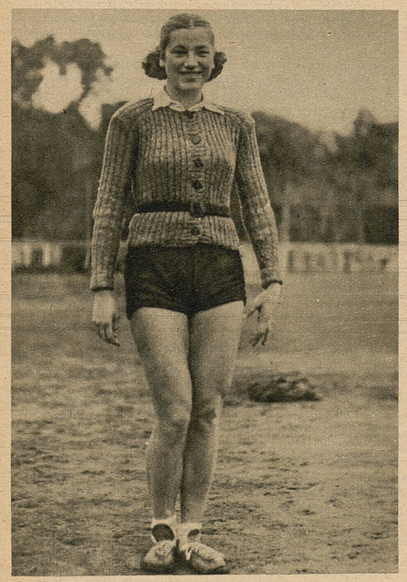

Zelżanka, najlepsza lekkoatletka wśród harcerek łódzkich, zdobywczyni największej ilości tytułów na harcerskich mistrzostwach Łodzi.



Uczestniczki harcerskich mistrzostw w Łodzi w lekkiej atletyce.



Drużyna piłki ręcznej K. P. W., Poznań, która na mistrzostwach Polski zajęła trzecie miejsce.



Zwycięzca samochodowego zjazdu gwiaździstego do Łodzi, p. Urban Siemiątkowski wraz z swym pasażerem p. Kuleszą.



Drużyna piłkarska klubu Z. Z. Z., Rzeszów, która zaawansowała obecnie do kl. B podokręgu przemyskiego.



III-cia drużyna harcerska im. Traugutta w Łodzi, która zdobyła pierwsze miejsce na mistrzostwach harcerskich w Łodzi w lekkiej atletyce. Stoją od lewej: Szwed, Weiślicki, Weiślicki II, Bak, Szwarckop i Stochmiałek. Klęczą: Kominiak, Borkowski i Dabiński.



Powitanie uczestniczek zawodów lekkoatletycznych z okazji 10-lecia Sokoła żeńskiego w Grudziądzu. Stoją od lewej: Zasadowska, Wiśniewska, Felska, Osdzanka, Romanowska, Lewandowska, Baczyński, prezydent Grudziądza p. Włodek, oraz Wajsówna.

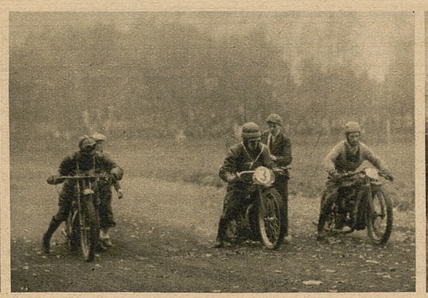

Start międzynarodowego wyścigu motocyklowego na torze żużlowym w Chorzowie. Startują od lewej: Rummrich (Niemcy), Llndquist (Szwecja i Rurański.



Drużyna piłki ręcznej K. S. Pogoń, Katowice, która na mistrzostwach Polski zajęła drugie miejsce.



Drużyna piłki ręcznej Ł. K. S., Łódź, która na mistrzostwach Polski zajęła czwarte miejsce.



Reprezentacja piłkarska Warszawy, która pokonała w Warszawie reprezentację Gdańska 3:0.



Kwaśniewska (Ł. K. S.) do wielu innych tytułów mistrzowskich dorzuciła w niedzielę 4 bm. tytuł mistrzyni Polski w pięcioboju.

LISTA TENISISTÓW POLSKICH R. 1936

1. Tarłowski, 2. Hebda, 3—4. Tłoczyński, Wittmann, 5. Spychała, 6. Pfahl, 7—8. Bratek, Horain, 9—11. Bełdowski, Kołcz I, Warmiński, 12—14. Kołcz II, Kurman, Tarasiewicz

Już na pierwszy rzut oka widzimy *ogromne zmiany* w stosunku do ubiegłych lat, tak wielkie, jakich nie było od czasu, kiedy Stolarow Maksymiljan ustąpił na drugie miejsce za Tłoczyńskim.

Polski tennis doczekał się wprawdzie, że Wallis Myers zaliczył naszą tennisistkę do listy światowej, ale kiedy będziemy mogli powiedzieć, że mężczyźni są równi najlepszym? Polak doszedł wprawdzie w tym roku po raz pierwszy *do półfinału mistrzostw Ameryki*, ale... był to tylko *Pajkowski*, występujący pod pseudonimem Parker, i jako obywatel U. S. A. jest dla nas zaledwie „dalekim nieznanym".

Co znaczy dobry trener przekonaliśmy się wielokrotnie, i tak wyniki pracy Huhna (1929), Koželucha (1933) i Estrabeau były zadawalające. Niestety w tym roku znowu zawodnicy nasi nie mieli przed puharem Davisa odpowiedniej zaprawy, bo ćwiczenie między „rywalami" jest zawsze prowadzone nerwowo, a pokazowe gry z Prennem także miały swoje złe strony. *Hebda* był na wiosnę najlepszy, mimo to, że *Tarłowskiego* wysłano na Rivierę, a *Tłoczyńskiego* wystawiono tylko dlatego, że grał dobrze z Szigetim w meczu Polska—Węgry. Tarłowski i Hebda mieli w czasie eliminacji bardzo ciężki orzech do zgryzienia w postaci *Wittmanna*, przed czem ustrzegł się jakoś Tłoczyński, a w ten sposób odwlekła się może tylko klęska, która spotkała go 4 miesiące później.

Tarłowski — Hebda — Tłoczyński.

Rywalizacja tej trójki przyniosła w tym roku najwyższy poziom, jaki kiedykolwiek tennis polski osiągnął i wielka szkoda, że nie umieliśmy wyzyskać tego w meczach międzypaństwowych, a bilans doroczny to tylko 3 gry: z *Węgrami* 2:3 i 5:0 i z *Austrją* 2:3 w Puharze Davisa.

Kto jest w tej chwili najlepszym graczem w Polsce? Na to pytanie odpowie każdy:

Tarłowski,

ale rozstrzygnąć komu należy się pierwsza lokata za cały sezon można tylko po dokładnem zesumowaniu wszystkich plusów i minusów notowanych w ciągu pełnego okresu gry.

Zacznijmy od plusów: otóż można było zaobserwować wyraźnie, że każdy z naszych trzech reprezentantów miał swój okres, w ciągu którego górował nad pozostałemi, *Hebda* na wiosnę, *Tłoczyński* w lipcu, a *Tarłowski* w jesieni. Hebda wygrał wówczas z Baworowskim, Metaxą, a przedewszystkiem mistrzostwo narodowe i z Tarłowskim w 5 setach w Inowrocławiu. Tłoczyński pokonał tak Tarłowskiego w meczu Warszawa—Śląsk, jak i Hebdę we Wejherowie, ale były to tylko mecze 2-setowe. Tarłowski, jak wiadomo, zdobył *mistrzostwo międzynarodowe* i zadecydował o wyniku finału drużynowego Pogoń—LKT., załatwiając się bezapelacyjnie ze wszystkiemi krajowemi konkurentami.

Widzimy więc już, że sukcesy Tłoczyńskiego mają bezporównania *mniejszą wagę* i kiedy umniejszymy je jeszcze o porażki z Baworowskim i Metaxą, oraz Gerstlem, a przedewszystkiem o zupełnie wyraźną klęskę z Wittmannem w Łodzi, to zarysuje się poważny odstęp, jaki dzieli byłego mistrza Polski od Hebdy i Tarłowskiego.

Trudniej jest dostrzec ten odstęp pomiędzy Hebdą a Tarłowskim: tu jednak zadecyduje nie przegrana pierwszego z nich z Niederem (!) w Jarosławiu, albo też z Chińczykiem Kho-Sin-Kie w Baden Baden, ale to, że na wiosnę Tarłowski ulegał Hebdzie po zażartej walce, podczas gdy w jesieni Katowiczanin nie przegrał do Lwowiaka ani jednego seta, uzyskując we finale międzynarodowym *wynik poprostu niebywały*.

Wielka szkoda, że Tarłowski nie grał ze żadnym z Austrjaków, natomiast porównanie poprzez mistrza Węgier Szigetiego, który pobił Hebdę a uległ Tarłowskiemu, jakoteż postawa tych graczy w meczu z Węgrami przeciw Dallosowi *świadczy na korzyść nowego mistrza*.

Mimo tych wszystkich rezultatów *Tarłowski nie był wyzyskany na terenie międzynarodowym*, a dowodzi tego fakt, że od przyjazdu z Riviery uległ tylko raz Henkłowi II w półfinale wielkiego turnieju w Baden-Baden. Tarłowski pobił *Gabrowitza, Szigetiego, Dallosa, Wernera Menzla, Mitica, Gerstla* i prawdziwym pechem było dla niego odwołanie meczu z Jugosławją, bo tutaj 5-setowe gry z Palladą i Puncecem stanowiłyby prawdziwy egzamin jego sportowej wartości.

Tylko jako uzupełnienie dodamy, że poza dwoma klęskami z Hebdą i jedną z Tłoczyńskim pobił przeważnie w bezapelacyjnym stosunku *Hebdę, Wittmanna* i *Tłoczyńskiego* (po dwa razy!), *Spychałę* 3 razy, *Pfahla* 2 razy, a *Bratka, Horaina, Bełdowskiego, Kołcza II* i *Jabłońskiego I* jednokrotnie. Temsamem na rozkładzie Tarłowskiego jest *cała pierwsza dziesiątka*, co chyba nie udało się jeszcze nikomu, odkąd odbywają się zawody tenisowe w Polsce.

Jeśli chodzi o samą grę to Katowiczanin osłabił minimalnie tempo uderzeń, ale zato *nabrał niezwykłej regularności*, tak, że pobić może go tylko tennisista światowej klasy. Winą P. Z. L. T. jest, że umożliwił mu przez tyle miesięcy tylko jedną taką grę, w której zagroził zresztą poważnie Henklowi. Jeśli Tarłowski nabierze pewności siebie w grze przy siatce, a nie zapomni o utrzymaniu się w doskonałej kondycji fizycznej, wówczas będzie kandydatem do *listy Mygersa*. Tragedją dla jego tennisowej karjery byłoby, gdyby go w 1937 powołano do wojska, bo wówczas o dalszych postępach nie byłoby mowy, a jak wiemy z tylu doświadczeń (Maks Stolarow, Warmiński, Horain), służba we wojsku obniża poziom gry tennisisty c kilka klas.

Gdyby Hebda był równiejszy...

Niestety nie zdarza się nigdy, aby ktoś łączył wszystkie zalety: zwłaszcza w Polsce, gdzie tak mało ludzi grywa w tenisa, musimy powiedzieć, że zdołaliśmy i tak wyszukać wiele talentów, z których *największym bezsprzecznie jest Hebda*. Zaczął on jednak zbyt późno brać udział w zawodach (w wieku 25 lat), a fakt, że od 1932 do 1936 zdobył 4 razy mistrzostwo Polski, dowodzi jego wyższości nad innemi Polakami w tym długim okresie. Tembardziej przykre były jego kilkakrotne załamania na terenie międzynarodowym i dopiero z biegiem czasu nastąpiło pewne wyrównanie.

W tym roku przegrał z Puncec'em (w Atenach), Szigeti'm (w Budapeszcie), Hare'm (we Wimbledonie), Landry'm (pocieszenie (!) Wimbledonu), Kho-Sin-Kie, a pobił Austrjaków w „Davis Cupie", Dallosa, Mitica i szeregmniej znanych graczy. Nie są to nadzwyczajne wyniki, bo przecież pamiętamy, że wygrał on ongiś z Menzlem. Mac Grathem i Henklem II, z którym byłby się spotkał w Zopotach, gdyby nie zrezygnował z meczu z Tłoczyńskim.

Z krajowych zwycięstw notujemy po dwa z Tarłowskim i Wittmannem, a po jednym z Tłoczyńskim, Spychałą, Pfahlem, Bratkiem, Horainem, Warmińskim i Jabłońskim I. Nad temi przeciwnikami górował on psychicznie, zwłaszcza, że nie umieli oni mijać go przy siatce, ale chociaż dzięki swej doskonałej technice jeszcze przez długie lata zaliczać się będzie Hebda do ekstra-klasy, to przy gorszej trochę kondycji zagrożą mu natychmiast Tłoczyński, Spychała i

Wittmann.

Kto wie czy Wittmann nie osiągnął w tym roku *rekordowej formy swego życia* i tylko przez to, że spotykał się z grającymi tak dobrze Hebdą i Tarłowskim nie został wice-mistrzem. Nato, aby pobić bez utraty seta trzeciego niemieckiego gracza (Denkera), mistrza Węgier (Szigetiego) i Tłoczyńskiego, trzeba grać rzeczywiście doskonale, a chociaż nie udało mu się wygrać ze stojącymi wyżej, to jednak mimo porażki ze Spychałą *powinien stać na równi z Tłoczyńskim*.

(Dalszy ciąg na str. 14).

(Ciąg dalszy ze str. 13-tej).

Gdyby nie ta klęska, byłby może sam na 3 miejscu, a w każdym razie grał on w kraju znacznie więcej, bijąc pozatem Pfahla, Horaina, Bratka, Bełdowskiego, Kołcza II, Kurmana i Warmińskiego. Mecz ze Spychałą (2-setowy) należy uznać za przypadkowy, a znacznej wyższości nad nim dowodzi pobicie Kończaka w Łodzi, który poprzedniego dnia rozprawił się ze Spychałą.

Tłoczyński.

już został wyżej oceniony rezultatami osiągniętemi ze swemi rywalami. Sezon międzynarodowy miał „błędy": przegrane z Nicolaidesem (Ateny), Szigeti'm, obu Austrjakami w puharze Davisa, Gerstlem, Henklem II, Argentyńczykiem Castillo (w Baden-Baden) nie mogą być zrównoważone sukcesami nad Szigeti'm, Gabrowitzem, Castillo, Pietznerem, Lundem oraz Dettmerem, nie wymieniając słabszych.

Z niżej klasyfikowanymi od siebie grał Tłoczyński bardzo *„oszczędnie"*, ale w każdym razie okazał się on *znacznie lepszym od Horaina i Warmińskiego.*

5. Spychała.

Spychała jest niejako łącznikiem pomiędzy czołową klasą naszych singlistów, a dalszą grupą średniej klasy. Zdolny do pokonania Wittmanna, wygrywa po kilku meczballach z *Majewskim*, albo też niespodziewanie ulega *Kończakowi.* W każdym razie walka z Tarłowskim dowodzi, że jest on *naszą*

najpoważniejszą nadzieją na przyszłość,

a tylko musi w przyszłości wkładać więcej energji w ciężkich spotkaniach, a przedewszystkiem zrozumieć, że do wielkiej klasy dojdzie tylko wtedy, kiedy będzie atakować. Potrafi on to już teraz i dzięki temu pobił poza Wittmannem Pfahla, Bratka, Kołcza I, Majewskiego, Bełdowskiego (2 razy). W ostatnim turnieju sezonu przegrał do Kończaka, nie mówiąc o 3 porażkach do Tarłowskiego i do Hebdy.

Pfahl — Bratek — Horain.

Bardzo trudno jest rozstrzygnąć, komu przydzielić lepsze miejsce: bo *Pfahl* wygrał np. z Horainem 18:16 w decydującym secie, wygrał i przegrał z Bratkiem, a Bratek wcale z Horainem w b. roku nie grał.

Ogromny skok naprzód z 11 miejsca dokonany przez Pfahla jest usprawiedliwiony wyżej wymienionemi wynikami, a lepsze miejsce od bezpośrednio po nim następujących zawdzięcza tenu, że z Horainem wygrał, a niema takiej klęski „na swem koncie", jak np. Bratek z Ksawerym Tłoczyńskim.

Nie powtórzył on wprawdzie zeszłorocznych zwycięstw nad Kołczami, ale ci ostatni i tak musieliby być za nim.

Bratek jest niewątpliwie *jednym z najlepszych doubli-stów polskich,* lecz w klasyfikacji gier pojedyńczych nie odgrywa to żadnej roli, natomiast absencja na mistrzostwach narodowych i przegrana z „Ksawerym" obok wygranej z Kołczem II wskazują na to, że zbyt dobre miejsce mu się nie należy.

Dla Horaina największym sukcesem było dojście do ćwierćfinału mistrzostw narodowych, po wygraniu z *Kurmanem i Jabłońskim* oraz zwycięstwo z *Kołczem I*, jakoteż równa walka z Hebdą. Nie przegrał do żadnego z niżej klasyfikowanych, a pobił gładko wszystkich Krakowian.

Bełdowski

jest nowicjuszem w liście i jako taki ma obok doskonałych rezultatów także bardzo słabe. Pobił Kołcza II, Tarasiewicza, Henderwerka (Prusy Wschodnie), doszedł do 1/4 finału mistrzostw narodowych, ale poza przegranemi z czołowymi graczami uległ Palicy (!!) z Gdyni i Tarasiewiczowi. Bełdowski (o ile nie pójdzie na rok do wojska), będzie groźnym graczem w przyszłym sezonie, niebezpieczniejszym od znajdujących się z nim chwilowo na równi

Kołczem I i Warmińskim.

Cała trójka ta ma wygrane z Kołczem II, ale brak jest bezpośrednich spotkań. Warmiński zareprezentował Poznań dobrze w meczu z Wrocławiem, potem jednak poza dwoma wygranemi z Popławskim, który przez cały rok nie grał, niczego nie dokonał, Kołcz I natomiast grał dobrze w Rumunji, a w każdym razie dał się ostatni pokonać tylko mistrzowi okręgu lwowskiego Jabłońskiemu I. Dlatego też raczej zaliczyć należy obok *Kołcza II* i *Tarasiewicza* —

Kurmana.

Kurman, jako zeszłoroczny mistrz junjorów, poprawił się znacznie, czego dowodzą jego dobre wyniki z Horainem i Denkerem i finał okręgu lwowskiego, a Kołczowie uniknęli jakoś bezpośredniego z nim spotkania. Obok *Bełdowskiego* będzie on więc *drugim „benjaminkiem" listy,* podczas gdy Tarasiewicz pojawi się w niej tylko po 3-letniej przerwie, dzięki temu, że znowu rozegrał poważniejszą ilość turniejów i zremisował z Bełdowskim.

Kołcz II utrzyma się na ostatniej lokacie tylko przez pośrednią poprzez Stenzla wygraną z Majewskim, bo właściwie ma same przegrane i niewielką ilość turniejów za sobą.

Popławski, Majewski, Jabłoński, Kończak

będą w tym roku zaliczeni do ekstra-klasy bez miejsca, gdyż albo nie grali w mistrzostwach (Popławski, Kończak), albo też grali tak nierówno, że mogliby być na 5 lub ostatniem miejscu. Tak np. Majewski przegrał ważny mecz (mistrzostwa) z Stenzlem, potem udało mu się uzyskać meczballe ze Spychałą, a pod koniec sezonu dał się łatwo pobić *Lundowi,* względnie wcale nie grał.

Kończak ucierpiał na tem, że nie dopuszczono go do mistrzostw narodowych; jak każdy junjor zrobił w ciągu sezonu olbrzymie postępy, bo na wiosnę przegrał z Wolfem I (Bielsko) lub Herbstem, a potem pobił Ksawerego Tłoczyńskiego 2 razy i nawet Spychałę.

Młoda trójka: *Kończak, Tłoczyński II i Kurman* to

przyszłość polskiego tenisu,

a inni junjorzy przedstawiają się również nieźle. Można ich tylko niestety *policzyć na palcach.*

Ustawianie listy junjorów uważamy za niecelowe, bo grają oni przeważnie w swoich okręgach, a nikt nie jest w stanie ocenić czy np. Gotszalk jest lepszy od Wolfów lub Niestroja.

Mistrzostwo drużynowe

nie wzbudziło mimo nowego systemu rozgrywek *żadnego zainteresowania* i jest ono chyba tylko przeżytkiem, który trzeba zastąpić jakąś inną imprezą, a Krakowski Związek Okręgowy ma wystąpić *z nowym projektem mistrzostw okręgowych.* Zlekceważenie W. L. T. K. przez Legję było fatalne w skutkach, bo wyeliminowanie najsilniejszego klubu, zmniejszyło odrazu wartość imprezy o 50 proc. Nowy mistrz — *Pogoń katowicka* nie utrzyma też ani roku dłużej pierwszeństwa, jeśli nie postara się o tenisistkę jakiej takiej klasy

Kto spadnie do II klasy i na jakiej podstawie zadecyduje o tem Zarząd PZLT? W pierwszej rundzie przegrały Legja, AZS-y krakowski i poznański, oraz katowicki KT. Trudno skazać jeden z tych klubów na degradację bez eliminacji, a znowuż wczesne zakończenie sezonu uniemożliwiło nawet wyłonienie mistrza B-klasy. Szanse miałby tu BKS, ale jest bardzo wątpliwe, czy pokonałby który z AZS-ów „ligowych". Naszem zdaniem należy zlikwidować te rozgrywki, albo też zmienić je zasadniczo.

Lista zeszłoroczna przedstawia się następująco: 1) *Hebda* 2) Tarłowski, 3) Wittmann, 4—6) Majewski, Spychała, Popławski, 7—8) Bratek, Kołcz II, 9) Horain, 10) Kołcz I, 11) Pfahl, 12) Herbst. Tłoczyński był nie kwalifikowany.

Żadnych wyników nie osiągnął więc w tym sezonie *Herbst;* nowych graczy mamy dwóch: *Bełdowskiego i Kurmana,* a na przyszły rok wejdą napewno Kończak „Ksawery". Poniżej Wittmanna wyniki międzynarodowe mieli wszyscy słabe i brak im jest przedewszystkiem rutyny.

Tarłowski wygrał mistrzostwo międzynarodowe, Małopolski, Śląska i Poznania, *Hebda* mistrzostwo narodowe, Lwowa, Kujaw i Andrychowa, *Tłoczyński* — Wejherowa, *Wittmann* — Bielska, Łodzi i Białegostoku, *Spychała* — Wielkopolski i Radomia, *Horain* — Rzeszowa, *Kołcz I* — Jarosławia, *Gotschalk* — Lublina.

Jak widzimy ani *jeden tytuł nie dostał się w ręce obcokrajowca,* co dowodzi tylko słabego kontaktu z zagranicą. Nie odbył się też *ani jeden turniej w uzdrowiskach małopolskich* — co świadczy znowu tak o małem zainteresowaniu się sportem u Zarządów Zdrojowych, jak i o indolencji klubów, które urządzały dawniej na tym terenie pierwszorzędne imprezy.

Ogólne wrażenie po całym roku jest *niezłe:* poziom pierwszych 4 rakiet lepszy niż dawniej, ale brak liczniejszych meczów międzypaństwowych nie odzwierciedlił tego należycie. Nadzieje na przyszłość zupełnie dobre.

Nie można zapomnieć wkońcu, że pojawiły się wreszcie

rakiety polskiej produkcji

i że wygrano niemi cały szereg ważnych turniejów, a idąca za tem obniżka cen może przyczyni się wreszcie do tego, że tenis stanie się sportem popularnym.

Witold Horain.

Walne zebranie hokeistów śląskich

Katowice, 11 października (tel.). Na walnem zebraniu hokeistów śląskich w niedzielę w Katowicach wybrano nowe władze w składzie: prezes dyr. Janowski, wiceprezesi: radca inż. Gawędzki ,dyr. inż. Jabłoński, mgr. Trytko, kpt. sportowy Mieczysław Mikuła, sekretarz prokurent Joksz, skarbnik Piłowiecki. — Otwarcie sezonu nastąpi na sztucznym torze łyżwiarskim w dniu 1 listopada W dniu 3 listopada rozpocznie się obóz dla hokeistów śląskich. Na 20 listopada przewidziany jest obóz ogólnopolski i kurs instruktorski dla nauczycieli wychowania fizycznego. Z końcem listopada okręg śląski urządza turniej hokejowy z udziałem AZS (Poznań), Czarni (Lwów) i jednej z drużyn niemieckich. W miesiącu grudniu rozegrane zostaną mistrzostwa hokejowe Śląska.

Zkolei walne zebranie przyjęło nowy statut ramowy dla okręgu oraz wyraziło specjalne podziękowanie wojewodzie śląskiemu dr. Grażyńskiemu, wicewoj. dr. Salonemu i prez. m. Katowic dr. Kocurowi za szczególną opiekę i pomoc, jaką udzielają sportowi hokejowemu na Śląsku.

Mistrzostwa tenisowe Armji

Poznań, 11 października (tel.). Przy pięknej, chociaż chłodnej pogodzie, nastąpiło w niedzielę zakończenie mistrzostw tenisowych Armji na rok 1936/1937. Mistrzowskie tytuły zdobyli w poszczególnych konkurencjach: w grze pojedynczej oficerów podpor. **Gacki** (Jarosław), w grze podwójnej oficerów kpt. **Herholtd** i por. **Czarnecki** z Warszawy, w grze pojedynczej podoficerów zawodowych st. sierż. Drapała (Lwów), zdobywając ten tytuł po raz trzeci, w grze podwójnej podoficerów zawodowych st. sierż. Drapała i sierż. Galikowski (Lwów). Jak widać z powyższego, aż trzy tytuły mistrzowskie przypadły prowincji, przyczem Małopolska może się poszczycić ich zdobyciem.

Ostatni dzień turnieju przyniósł zacięte walki. Rewelacją mistrzostw okazał się młody por. Gacki z Jarosławia, który pokonawszy tak rutynowane rakiety warszawskie, jak kpt. **Konopackiego i Suchorzewkiego,** zakwalifikował się do finału, gdzie w spotkaniu z wicemistrzem armji kpt. **Krallem,** zwyciężył po zaciętej walce w pięciu setach. Porażka kpt. Kralla we finale była największą sensacją tych mistrzostw.

Wyniki: gra pojedyncza ofic.: ppor. **Gacki**—kpt. Krall 2:6, 2:6, 6:2, 6:3, 6:4.

Gra podwójna oficerów: kpt. **Herholdt**, por. **Czarnecki** (Warszawa)—kpt. Krall, por. Kaczorowski (Kraków) 3:6, 6:3, 9:7, 7:5.

Gra pojedyncza podoficerów, finał: st. sierż. **Drapała** (Lwów)—st. sierż. Ziółkowski (Warszawa) 7:5, 6:1, 6:2.

Gra podwójna, finał: st. sierż. **Drapała,** sierż **Galikowski** (Lwów)—chor. Adamczyk, kapr. Koralewski (Poznań) 6:0, 6:1, 6:3.

WIEŚCI Z ZAGRANICY

Wittenberg, 11 października (tel.). Znany długodystansowiec niemiecki **Syring** znajduje się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem dwa nowe rekordy Niemiec, jakie ustanowił w niedzielę, startując z okazji zamknięcia sezonu w ramach imprezy lekkoatletycznej w Wittenbergu.

Syring poprawił rekord Niemiec na 10.000 metrów, uzyskując czas 30:40, podczas gdy dotychczasowy rekord wynosił 31:00.8.

Na 7500 m Syring miał czas 22:58, będący również nowym rekordem Niemiec.

Walter **Schönrock** ustanowił na tych samych zawodach nowy rekord Niemiec na 15.000 m w czasie 48:30.

Nowy Jork, 11 października. (tel.). Bokserska drużyna Europy złożona z pięściarzy włoskich i węgierskich rozegrała wczoraj swój pierwszy mecz na terenie Stanów Zjednoczonych.

W wadze koguciej zdobywca srebrnego medalu olimpijskiego **murzyn Wilson** pokonał na punkty mistrza olimpjady **Włocha Bergo.** W wadze muszej **Włoch Matta** pokonał **Dimarco.** W półciężkiej **Musina** (Włochy) wypunktował **Paolowitsa.** — W wadze ciężkiej Węgier **Nagy** przegrał na punkty z **Hovellem.**

Paryż, 11 października (tel.). W Saint Cloud pod Paryżem odbył się **międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Francja—Włochy.** Jak było do przewidzenia, mecz zakończył się **zwycięstwem Włoszek w stosunku 59:44.**

Podwójny sukces święciła Włoszka **Testoni,** zwyciężając w biegu na 80 m w czasie 10.2 i w skoku wdal, gdzie uzyskała 5.40 m. Podwójne zwycięstwo odniosła także Włoszka **Cressi,** która w oszczepie miała 37.65 m, a w kuli 9.92 m.

W biegu na 80 m przez płotki wygrała zwyciężczyni olimpijska **Valla** w czasie 12.4, w biegu na 800 m **Balsacchi** w czasie 2.27.4, w sztafecie 4×100 zwyciężyły **Włochy** w czasie 51, czas sztafety francuskiej 51.6. Francuzki odniosły zwycięstwo w następujących konkurencjach: w skoku wzwyż Nicolas 1.55, w dysku Vellu 34.86 i w biegu na 200 m Perron 26.8.

———o———

BIEG KOLARSKI W KRAKOWIE. Po meczu ligowym Ł. K. S.—Garbarnia odbył się na torze K. S. Cracovia bieg kolarski z doganianiem. Startowały trzy pary z Garbarni, KKC i M, oraz Legji. Zwyciężyła para Duda-Nowak (Garbarnia), która w czasie 20.29 min. przebyła 36 okrążeń toru (15 km. 840 mtr.) przed parą Wandor—Kupczak (Legja).

SZOSOWY WYŚCIG KOLARSKI NA TRASIE RADOM — URSUS (107 km) zgromadził 22 zawodników. W klasyfikacji drużynowej wygrała drużyna R. K. S. Ursus 76 pkt. przed Bronią (Radom) 64 pkt. Indywidualnie wygrał Matyga (Broń) 3.32.06, przed Wiśniewskim (Ursus), Królikowskim (Ursus), Pająkiem (Broń), Głowackim (Ursus).



Sezon biegów myśliwskich został już otwarty. Jako jeden z pierwszych zorganizował swój bieg w ub. tygodniu 5-ty Pułk Strzelców Konnych na trasie z Dębicy do Strzeszcina. Mistrem biegu był mjr. Mokrzycki. Zdjęcie nasze przedstawia fragment biegu 5 p. s. k. na jednej z licznych i trudnych przeszkód.

Z BOISK PIŁKARSKICH

Warszawa, 11 października (tel.). W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące: **Skoda — Ordon 9:2, P. Z. L. — Huragan 3:1, Fort Bema — Pwatt 0:0, Skra — Gwiazda 2:1, Warszawianka Ib — C. W. S. 3:0.** Mecz **Legja Ib — Zorza** został w 70-tej minucie przy stanie 2:0 przerwany z powodu awantury na boisku. **Polonja—Orkan 4:3 (3:1).**

Łódź, 11 października (tel.). W meczu piłkarskim o mistrzostwo okr. łódzkiego A klasy **Union — Touring** zremisował z **ŁTSG 1:1** (0:1). W pierwszej połowie dla ŁTSG zdobywa bramkę **Pałczewski.** W drugiej połowie Union Touring wyrównuje przez **Królasika.** Sędział p. **Przygoński. WKS — ŁKS Ib 5:0** (2:0). Dla zwycięzców 3 bramki zdobył **Stalarski, 2 Kępliński,** w tem jedną z karnego. Sędzia p. **Kulawiak. Widzew — Sokół** (Pabjanice) 2:0 (0:0). W drugiej połowie Widzew przewagę swoją pieczętuje zdobyciem bramki przez **Rosińskiego** w zamieszaniu podbramkowem oraz drugiej bramki przez **Mielczarka** z karnego. Sędzia p. **Stankiewicz.** — W Pabjanicach **PTC** pokonał **SKS** 2:0 (1:0).

W zawodach o mistrz. klasy B **Barkochba** pokonała **Hakoah** 2:0 (2:0), zaś **Huragan** pokonał **Makkabi** 2:0 (1:0).

Poznań, 11 października (tel.). Zawody piłkarskie rozegrane w niedzielę o mistrzostwo Ligi okr. w Poznaniu dały nast. wyniki: **HCP — KPW** 5:2 (2:1). **Legja — Korona** 3:1 (1:1). **KS. Ostrów — KPW** (Ostrów) 1:0 (0:0).

Rzeszów, 11 października (tel.). W Rzeszowie rozegrano mecz piłkarski o mistrz lwowskiej ligi okr. pomiędzy **Resovią a Sokołem II** ze Lwowa z wynikiem 2:1 (0:1) dla miejscowych. Prowadzenie dla Sokoła uzyskuje w 40-tej minucie **Fistrowicz.** Po pauzie w 20-tej minucie wyrównuje **Kalemba** z podania Wróbla. Gra przybiera na ostrości i w 40-tej minucie Wróbel uzyskuje zwycięską bramkę .

Mistrz. B klasy **ZZZ.** (Rzeszów) — **Czuwaj** (Mościska) 1:1 (0:1). Bramkę strzelił dla gości lewy łącznik, dla miejscowych **Rela** z karnego. Sędzia p. **Długosz** ze Lwowa.

Katowice, 11 października (tel.). W niedzielę odbyły się na Śląsku rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo Śląska, które dały następujące wyniki:

Policyjny KS pokonał po bardzo zaciętej walce **Wawel z Nowej Wsi 1:0** (1:0). Jedyną bramkę strzelił **Buchalik.** W meczu pomiędzy **Czarnymi** z Chropaczowa a **Słowianem** wynik nierozstrzygnięty 2:2 (2:1).. W ostatnim meczu pomiędzy **06 Katowice a Naprzodem** z Lipin nastąpiła **sensacyjna porażka czołowego zespołu piłkarskiego Śląska,** który przegrał z Katowiczanami 3:5 (1:2). Naogół gra toczyła się przy znacznej przewadze 06 Katowice. Bramki dla zwycięzców strzelili: **Wójcich, Lamozik** jedną i **Szymanowicz** jedną. — Dla Naprzodu **Stanowski** dwie i **Książek** jedną. Publiczności około 1000 osób.

Bielsko, 11 października (tel.). W podokręgu bielskim odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo kl. A, które naogół nie przyniosły żadnych niespodzianek. W tabeli mistrzowskiej prowadzi zdecydowanie drużyna ligi śląskiej B. B. T. S. Bielsko. **Hakoah — Biała-Lipnik** 2:2 (2:1). Bramki dla Białej-Lipnik zdobył **Puchała,** a dla Hakoahu **Grün i Bergman.** Sędzia p. **Biernacki.**

Leszczyński — B. K. S. Biała 3:1 (2:1). Bramki dla Leszczyńskiego zdobył **Franciński, Lasek I, Stachnicki,** dla BKS **Korzeniowski.**

Żywiec, 11 października (tel.). Mistrzostwa kl. A. — **B. B. T. S. — R. K. S. Czarni** (Zabłocie) **4:1** (3:0). Bramki zdobyli dla B. B. T. S. dwie **Kazanek, Kowalczy i Honigmann,** dla Czarnych z rzutu karnego.

Soła (Żywiec) — **Kopalnia** (Brzeszcze) 1:1 (1:0). Kopalnia zdołała z trudem wywalczyć wynik remisowy. Bramki dla Kopalni zdobył **Krat,** a dla Żywca **Kruszyński.**

Mistrzostwo Ligi śląskiej. **Koszarawa** (Żywiec) — **Concordia** (Knurów) 4:1 (3:1). Bramki dla zwycięzców zdobył **Ostrowski** (3) i **Bułka** (1).

W Czechowicach **R. K. S.** Czechowice — **Grażyna** (Dziedzice) 4:1 (3:0).

Częstochowa, 11 października (tel.). Mistrz. kl. A. **Częstochówka — Wiktorja 1:0** (1:0).

W Łazach **Wysoka — Myszków** 6:0 (2:0), dla Wysokiej bramki zdobyli Matera (3), Raków, Kleszcz i samobójcza.

W Zawierciu **Skra** (Częstochowa)—**Warta** (Zawiercie) 2:2 (2:1).

Sosnowiec, 11 października (tel.). Rozgrywki o mistrzostwo kl. A weszły obecnie w fazę bardzo interesującą. W tabeli prowadzi **Zagłębie** z Dąbrowy, mając 11 pkt. i stosunek bramek 29:8. Drugie miejsce zajmuje Brynica 11 pkt. stos. bramek 22:9. Spadkiem do B klasy zagrożony jest **Hakoah** z Będzina, mając tylko 8 pkt. i stos. bramek 6:25, na 7 spotkań.

Nidzielne wyniki były następujące: w Będzinie **Czeladzki KS.** wygrał z **Hakoahem 2:0** (1:0). W Czeladzi wielką niespodziankę sprawiła **Brynica,** bijąc **KSM** z Niwki 6:1 (1:1). W Milowicach **KS. Zagłębie** wygrał z **Płomieniem 2:1** (2:1). W Sosnowcu na własnem boisku **Unja** niespodziewanie zremisował z **Sarmacją** 3:3 (3:1). W Będzinie **Zagłębianka** pokonała **Sokół** z Grodźca 3:0 (0:0).

W zawodach o mistrzostwo B klasy **Zew** zremisował z **Czarnymi** z Sosnowca 2:2 (1:0).

W Niwce **Zw. Strzelecki** pokonał **Kazimierz 2:0** (2:0). Bramki strzelił Różycki.

Stanisławów, 11 października (tel.). Mistrz. klasy A. **Pogoń** (Stryj) — **Strzelec Górka** 2:2 (2:0). Bramki strzelił dla Pogoni obie Zapławski, dla Strzelca Górki obie Ducakowski z karnego. Pogoń od porażki uchronił niezawodny bramkarz Ogonowski. Sędziował p. Klamer.

Rewera odniosła wysoko-cyfrowe zwycięstwo nad Strzelcem **Raz Dwa Trzy** w stosunku 12:0 (6:0). Zawody przedstawiały chwilami grę na jedną bramkę. Sędziował prof. **Weinreb.**

Tarnów, 11 października (tel.). **Tarnovia Ib — Jutrzenka** 4:2 (3:1). Mistrz. kl. B. Bramki dla Tarnovii strzelili Łabądź, Piotrowski, Jeż, Pieńkowski. Dla Jutrzenki Rubin i Ganrech. Sędziował p. Eintracht z Krakowa. **Samson — Wisłoka 4:1** (1:0). Gra częstokroć przekraczała ramy, przechodząc w polowanie na kości przeciwnika. Bramki strzelili dla Samsonu Argand (2), Eisen, Schafer, dla Wisłoki Froneczyk. Sędziował p. Gryl.

Bydgoszcz, 11 października (tel.). **Polonia** (Bydgoszcz) — **Bałtyk** (Gdynia) 3:0 (2:0). Mistrz. A kl. Poziom gry przeciętny. Sędzia zmuszony był pod koniec meczu **usunąć dwóch graczy Bałtyku** z boiska, jednego za obraze sędziego, drugiego za brutalną grę. Bramki dla Polonji zdobyli: **Daniel** (2) i **Jagniewski.** Sędzia p. **Cichaczewski** z Grudziądza.

W meczu o mistrz. B kl. **KS. Brda** uzyskał 2 pkt. w. o. z powodu niestawienia się **KS. Amatorzy. Gwiazda** pokonała **Polonję** II 3:1.

W meczu o mistrz. C klasy **KS. Leo** pokonał **Czarnych II** z Nakła 4:0.

Toruń, 11 października. (tel). W meczu piłkarskim o mistrz. kl. A **Gryf** z Torunia pokonał inowrocławską **Goplanię** w stosunku 1:0, do przerwy 1:0.

KRAKOWSKA PIŁKA NOŻNA

Kraków, 11 października.

Wczorajsze rozgrywki piłkarskie w krak. kl. A toczyły się przy większym — aniżeli dotychczas — zainteresowaniu. Na czele tabeli utrzymuje się nadal **Fablok,** który jednak prawie wszystkie dotychczasowe spotkania rozegrał na własnym boisku.

Wisła Ib — Unia 3:2 (2:2). Obie drużyny osłabione, Wisła bez Gracza, Gierczyńskiego i Szewczyka, którzy wyjechali do Poznania przeciwko Warcie, Unia zaś bez najlepszego zawodnika Domiczka.

Mecz stał na wysokim poziomie, a przewagę posiadali do przerwy gospodarze, zaś po pauzie Wisła. Prowadzenie dla Wisły uzyskał z przeboju **Band,** a wyrównał dla Unji **Kuliński.** Wynik do przerwy ustalają Skorobohaty i Obtułowicz. Wynikiem przewagi „wiślaków" jest decydująca bramka strzelona również przez **Obtułowicza.** Sędziował p. Seidner A.

Makkabi — Tarnovia 4:2 (3:0). Mecz stał na dobrym poziomie. Przed pauzą lepiej wiodło się Makkabi, która potrafiła wykorzystać wszystkie nadarzające się okazje i uzyskała przez **Hauptmana, Morowitza i Eilbauma** 3 bramki. Po pauzie gospodarze grali już mniej zacięcie to też Tarnovia poprawiła wynik. Dalsze bramki uzyskali **Morowitz** dla Makkabi a **Jachimek** (2) dla Tarnovii. Sędziował p. **Chruściński.**

Podgórze — Zwierzyniecki 5:2 (3:1). Zdecydowana przewaga Podgórza, które już w pierwszych minutach zapewnia sobie zwycięstwo, uzyskując dwie bramki. W zawodach tych wykazali Podgórzanie wysoką formę predystynującą ich na mistrza jesiennego. Sędzia usunął Schindlera z Zwierzynieckiego za brutalną grę z boiska. Bramki uzyskali Kasina (2), Antosiewicz, Hausner i Dzierwa. Dla pokonanych: Konopek i Opach. Sędzia p. **Zapiór.**

Wawel — Nadwiślan 2:0 (0:0). Wojskowi wygrali spotkanie **to zupełnie zasłużenie.** Dla Wawelu bramki padły ze strzałów Sucharskiego i Żuchowskiego. Sędziował p. Filipkiewicz.

Garbarnia Ib — Grzegórzecki 1:0 (1:0). Już na początku Polus uzyskuje dla Garbarni bramkę, a wynik ten pozostaje do końca niezmieniony mimo wielu ku temu doskonałych okazyj, jakie posiadali gospodarze, a między innymi rzutu karnego w ostatniej minucie strzelonego bramkarzowi w ręce. Sędziował p. **Scherer.**

Fablok (Chrzanów) — Krowodrza 2:1 (0:1). Leader tabeli z trudnością pokonał na swoim boisku w Chrzanowie ambitnego przeciwnika. Do przerwy przy grze emocjonującej uzyskują goście prowadzenie przez Blajdę, a wynik ten utrzymuje się aż na 15 minut przed końcem spotkania kiedy dopingowani przez licznie zebraną publiczność gospodarze wyrównują przez **Rusina** i uzyskują zwycięską bramkę przez **Kapę.** Dzięki temu zwycięstwu nie utracił Fablok prowadzenia w tabeli. Sędziował p. **Medwin.**

KLASA B.

W klasie B prowadzi nadal **Kabel,** który nie utracił dotychczs żadnego punktu, a wczoraj pobił groźnego rywala na jego własnym terenie.

Kabel — Czarni 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę uzyskał Pazdro. Sędzia p. Cenzor. **Łobzowianka — Siła 6:0** (3:0). Stała przewaga gospodarzy, dla których bramki padły ze strzałów Sałęgi i Słabego (po 2), Łątki i Witka po 1. Sędzia p. Pryk. **Hagibor — Volania 2:2** (2:1). Bramki dla Hagiboru zdobyli: Fingerhut I i III, a dla Volanii Gersza obie. Sędzia p. Haber. **Z. F. G. — Legja 1:0** (1:0). O meczu zadecydował celny strzał Kumeli. Sędzia p. Kopta. **Jutrzenka — Sparta** v. o. Sparta nie stawiła się do gry.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ

Budapeszt, 11 października (tel.). Mecze o mistrzostwo I ligi: **Phöbus—Bocskay 2:0, FTC.—Budai 7:1, Ujpesti—Hungaria 4:3, Kispesti—III Ker 3:1, Haladas—Budafok 3:2, Szeged—Soroksar 4:0, Nemzeti—Elektromos 2:1.**

Praga, 11 października (tel.). Mecze o mistrzostwo I ligi: **Slavia—Sparta 2:1, Židenice** (Brno)—**S. K. Kladno 4:3, Victoria** (Pilzno) **S. K. Nachod 1:1, S. K. Prościejów—S. K. Bratysława 4:0, Victoria Žižkov—Užhorod 5:0, S. K. Pilzno—Morawska Slavia 6:0.**

Wiedeń, 11 października (tel.). **Austria—Admira 4:2, Wacker—Hakoah 5:1, Libertas—F. C. Wien 5:2, Rapid—Floridsdorfer A. C. 1:2, Favoritner A. C.—Post 2:1, Vienna—Sportklub 2:0.**

Monachjum, 11 października (tel.). W meczu międzynarodowym **Berlin** pokonał **Monachjum 3:0** (1:0).

Dortmund, 11 października (tel.) Reprezentacja **Dortmundu** pokonała reprezentację **Hannoweru 4:1** (1:0).

W Lidze angielskiej bez zmian

Londyn, 11 października. Ostatnia runda rozgrywek ligowych w Anglji nie przyniosła poważniejszych sensacyj. Na czele utrzymuje się **Portsmouth,** dzięki lepszemu stosunkowi bramek przed **Derby County.** Wyniki sobotnich meczów były nast.:

Arsenal—Sheffield Wednesday 1:1, Birmingham—Leeds United 2:1, Derby County—Bolton Wanderers 3:1, Brentford—Manchester United 4:0, Everton—Wolwerhampton Wanderers 1:0, Huddersfield Town—Sunderland 2:1, Manchester City—Charlton Athletic 1:1, Middlesbrough—Liverpool 3:3, Portsmouth—Stoke City 1:0, Preston North-end 1:0, Westbromwich Albion—Grimsby Town 4:2.

———§o§———

Sukces kadetów z Rawicza

W ub. tygodniu zostały rozegrane eliminacje lekkoatletyczne Korpusu Kadetów Nr. 2. Zawody stały **na wysokim poziomie** i przyniosły **kilka zaszczytnych wyników.** Na czoło wybił się kadet **Piątkiewicz,** który bez większego wysiłku osiągnął 55.1 w biegu na 400 m. Poza tem ładną formę wykazał kad. **Rochlich** w biegu na setkę.

Wyniki szczegółowe są nast.:

100 m: 1) kad. **Rochlich** 11.7, 2) kad. Heusman 11.8, 3) kad. Besz 11.9.

400 m: I przedbieg: 1) kad. **Piątkiewicz** 55.1 i 2) kad. Wiese 57.8. — II przedbieg: 1) kad. **Helwig** 57.8 i 2) kad. Ławrynowicz 59.5.

110 przez płotki: 1) kad. **Kisiel-Dorohinicki** 19.6, 2) kad. Schenker 20 i 3) kad. Sołtyszewski 20.

Sztafeta olimpijska: 1) kompanja 4-A, czas 4.46.2 i 2) kompanja 4-B ,czas 4.55. Sztafetę wygrano dzięki kad. **Piątkiewiczowi,** który na dystansie 800 m uzyskał czas 2.7.

Skok wzwyż: 1) kad. **Tarwid i Helwig** po 160 cm., wysokość 150 cm. osiągnęło 5 zawodników.

Skok w dal: 1) kad. **Hausman** 5.92 cm, 2) kad. Wróblewski 5.80 cm i 3) kad. Helwig 5.75 cm.

Rzut kulą (7 1/4 kg): 1) kad. **Woźniak** 10.43 cm, 2) kad. Mierzejewski 10.18 cm i 3) kad. Marzec 10.13 cm.

Oszczep: 1) kad. **Gutowski** 47.57, 2) kad. Litwińczuk 44.32 i 3) 43.03. Z powodu braku kompletu przepisowych oszczepów ,rzucano oszczepami 600 gr.

Dysk: 1) kad. **Mierzejewski** 31.43 m, 2) kad. Soroko 31.04 m i 3) kad. Woźniak 30.56 m.

Poza tem rozegrano parę konkurencyj dla młodzików (12—14 lat). Wyniki ich są następujące:

60 m: 1) kad. Jackowski 7.9.

Skok wdal: 1) kad. Chróścicki 5.29 i 2) kad. Skrętny 5.10.

Skok wzwyż: 1) kad. Jackowski 1.38 i 2) kad. Chróścicki 1.38.

Organizacją zawodów wzorowa.

* * *

Duży sukces osiągnęli kadeci na lekkoatletycznych zawodach młodzieży szkolnej w Poznaniu.

W trójboju zespołowym zwyciężył bezapelacyjnie **Korpus Kadetów,** osiągając 5378 pkt. i deklasując następny zespół o 500 punktów. Indywidualnie kadeci zajęli 2, 5 i 7 miejsce przez Bohdana **Wiese'go, Mierzejewskiego** i **Helwiga.**

Jako drugi punkt programu został rozegrany bieg 800 m przy udziale 24 zawodników, który zakończył się zwycięstwem kadeta **Piątkiewicza.** Od startu prowadzili zawodnicy Korpusu. Po 300 m wysuwa się na czoło kad. Piątkiewicz, który kończy bieg jako pierwszy w czasie 2:07.4. Drugi zawodnik Korpusu kad. Ławrynowicz uzyskał czas 2.17.

Kadeci zdobywając nagrodę przechodnią kuratorjum, udowodnili swoje wysokie wyrobienie sportowe, co należy zawdzięczać kierownikowi i instruktorowi wych. fiz. Korpusu Kadetów Nr. 2.

———o———

W ZAWODACH ELIMINACYJNYCH KOSZYKÓWKI O WEJŚCIE DO KL. A krak. Okr. Zw. Gier Sport rozegranych w Tarnowie I miejsce a zarazem awans uzyskał Beskid z Andrychowa. Na dalszych miejscach uplasowały się: Sokół (Tarnów), H. K. S. (Trzebinia), Wieliczanka i Strzelec (N. Sącz). Wyniki gier finałowych były następujące: HKS — Sokół 25:13. Wieliczanka — HKS 17:11. Beskid — Sokół 31:26. Beskid — HKS 37:36. Sokół — Wieliczanka 46—24.

ZAWODY O WEJŚCIE DO KLASY A W PIŁCE RĘCZNEJ ROZEGRANE W KRAKOWIE na boisku „Juvenii" między drużynami Tempo (Tarnów)—Modrzejówka (Kraków), zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Tarnowian w stosunku 4:1 (2:0). Goście wykazali wcale niezły poziom. jeśli chodzi o grę w polu, grają szeroko i stosunkowo bez kozłowania. gorzej było z wykończeniem pod bramką. Przeciwieństwem była Modrzejówka, grająca dosłownie w koszykówkę na boisku piłkarskiem, bez jakiegokolwiek wykorzystania dozwolonych trzech kroków, no i kompletnie bez strzału. Bramki dla gości zdobyli: „Zdzich" (2), Pachla i Żmuda po jednej, dla Modrzejówki Giza. Wśród gości najlepsi byli Żmuda, Potępa i „Zdzich", z gospodarzy wyróżnić należy Lesiaka i Kotapkę. Sędziował p. Mrozowski.

SIATKÓWKA W KRAKOWIE. W sobotę na sali YMCA rozegrali gospodarze towarzyskie spotkanie w siatkówce i koszykówce z KPW. Olszą ,bijąc mocno osłabiony jej zespół w siatkówce 2:0 (15:7, 17:15), przyczem wyróżnili się: Nanowski i Tatarczuch w YMCA, zaś w Olszy: Kawalla. W koszykówce zwyciężyła również YMCA 16:10 (3:6), początkowo prowadziła Olsza i dopiero po przerwie głównie ze strzałów Barana, YMCA uzyskała wygraną. Najlepsi w YMCA Szostak i Ganobis, w Olszy: Zieliński. Zawody prowadzili pp. Budziaszek w siatkówkę i Janicki w koszykówkę.

REDAKCJA
WYDAWCA i NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego



Fragment biegu naprzełaj, zorganizowanego z okazji jeździeckich mistrzostw Polski w Lublinie.

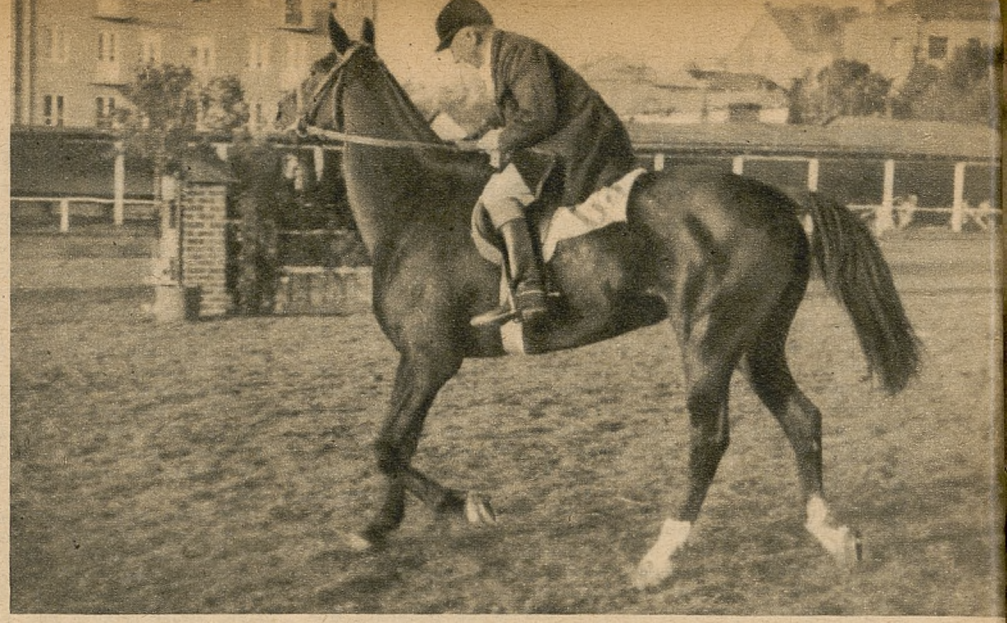

Wybitny jeździec p. Henryk Strzeszewski na „Rysiu“ podczas mistrzostw Polski w Lublinie.



II-gi wicemistrz w ujeżdżaniu konia, rtm. Szenk na „Baszy“ podczas zawodów w Lublinie.

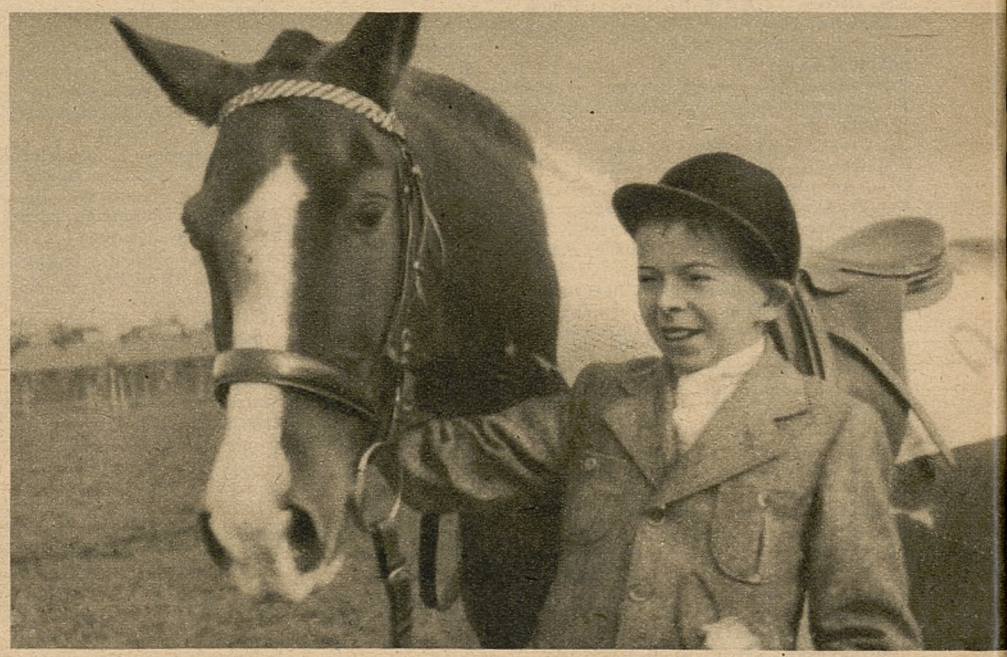

„Benjaminek“ tegorocznych zawodów konnych w Lublinie, 12-letni Rys Radnicki ze swą ulubioną „Kraską“.

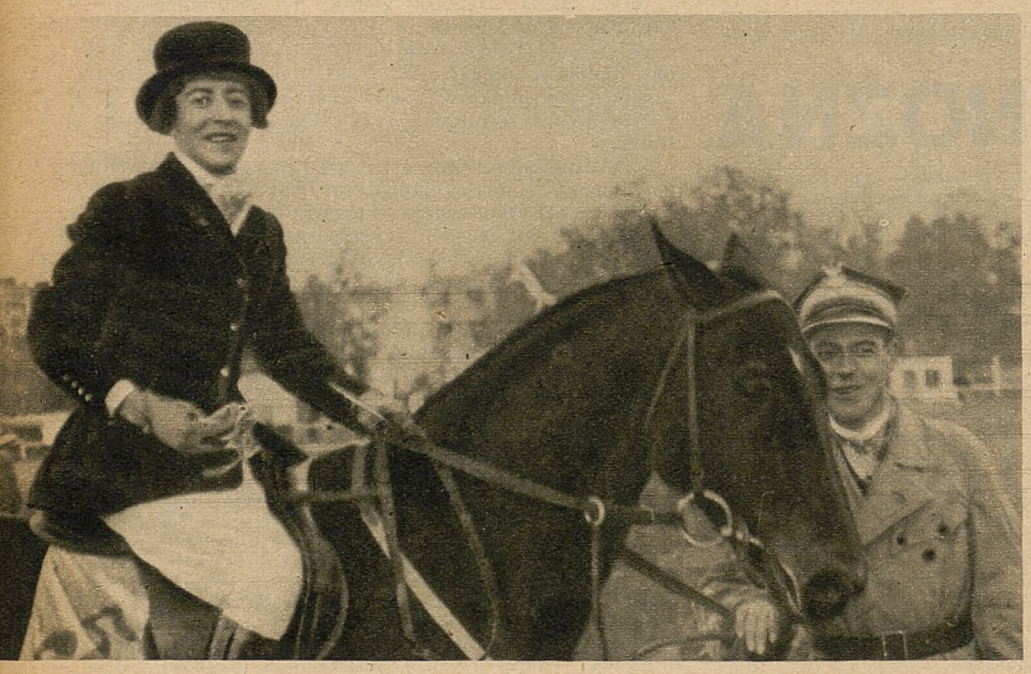

P. M. Zwierzchowska na „Urwisie“ podczas zawodów konnych w Lublinie. Obok stoi gospodarz toru por. Pietraszkiewicz.



Pierwszy wicemistrz Polski w skokach przez przeszkody kpt. Biliński na „Florku Siłaczu“ na zawodach konnych w Lublinie.

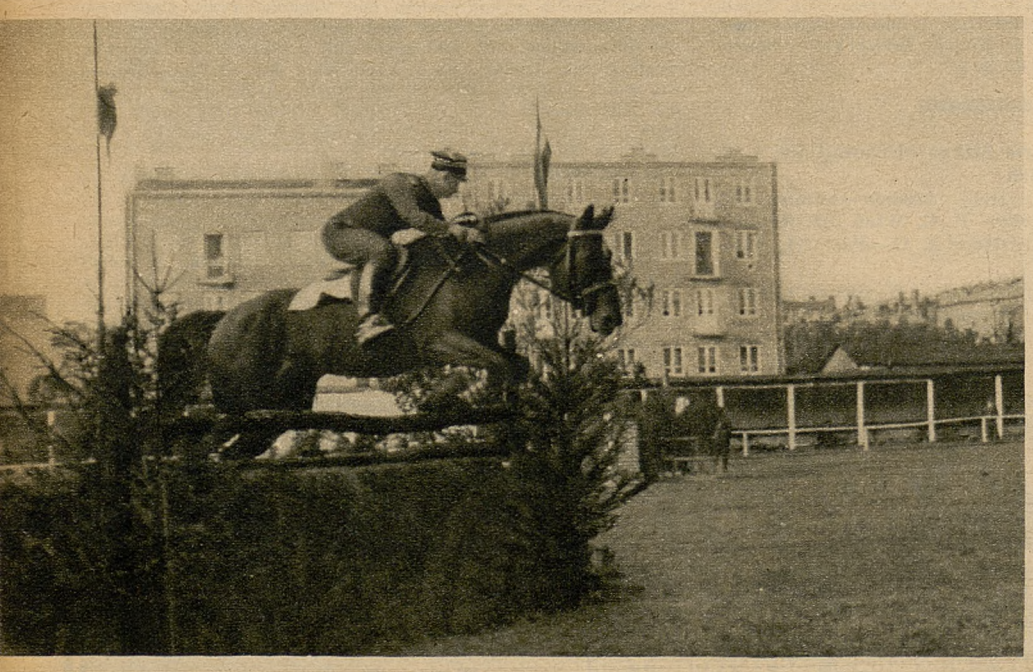

Ppłk. Rómmel podczas zawodów konnych o mistrzostwo Polski w Lublinie na klaczy „Sahara“.



Drugi wicemistrz Polski w ujeżdżaniu konia, rtm. Kulesza na „Andaharze“ podczas zawodów konnych w Lublinie.